Telefon Redakcyi 155.

GAZETA WIECZORNA

Telefon Administracyi 1201.

wychodzi codziennie (prócz niedziel i świąt) o godzinie 6. wieczorem.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA Lwów, ul. Sykstuska 19-21 I. p. Adres dla telegr.: Wiecz. Lwów.

Numer oddzielny: we Lwowie 6 hal., na prowincyi 8 hal. Abonament miesięczny za oba wydania gazety 2 korony.

Za dostawę jednorazową we Lwowie miesięcznie 50 h., za dwukrotną 80 h: — Za przesyłkę pocztową na prowincyę jednorazową 50 h., dwukrotną 1 K.

CENY OGŁOSZEŃ są zamieszczone na czele części inseratowej.

Nr. 208. Lwów, piątek 4. sierpnia 1911. Rok 1.

Czas odnowić przedpłatę — na sierpień. —

Przedpłata wynosi z dostawą we Lwowie:

	1-razową	2-krotną
za sierpień	2·50	2·80
za sierpień i wrzesień	5·—	5·60
za sierpień—grudzień	12·50	14·—

Na prowincyi z przesyłką pocztową:

	1-razową	2-krotną
za sierpień	2·50	3·—
za sierpień i wrzesień	5·—	6·—
za sierpień—grudzień	12·50	15·—

Ostatnie wiadomości

Program jesienny.

Praga. (Tel. wł.). W kołach politycznych uważają za rzecz pewną, że parlament zostanie zwołany przed sejmem czeskim, który na wypadek pomyślnego przebiegu konferencyi ks. Thuna z przywódcami stronnictw w Czechach, zostanie zwołany wraz z innymi sejmami późną jesienią.

Rząd w tym względzie nie powziął jeszcze zdecydowanego stanowiska, jakkolwiek ze strony czeskiej wywierają nań nacisk w tym kierunku. Decyzya zapadnie dopiero w połowie września po konferencyach br. Gautscha z przywódcami stronnictw.

Podróż br. Gautscha do Ischlu.

Wiedeń. (Tel. wł.) Prezydent ministrów br. Gautsch wyjechał dziś po południu do Ischlu. Jutro będzie premier na audyencyi u cesarza i złoży mu sprawozdanie z letniej sesyi rady państwa.

Upały i pożary.

Wiedeń. (Tel. wł.). Dziś upały sfolgowały nieco. Między 2. a 3. godz. po południu była tu burza z gradem.

W ostatnich dniach spłonęło tu kilka mniejszych fabryk; również z Dolnej Austryi donoszą z kilku miejsc o pożarach.

Z Węgier.

Echa wczorajszej bójki.

Budapeszt. (TBK.) Komisya nietykalności poselskiej uchwaliła, aby pp. Pal i Pozsgay przeprosili Izbę na posiedzeniu za wczorajsze zachowanie się.

Sprawy zagraniczne.

Malissorzy wracają.

Częściowy powrót powstańców.

Konstantynopol. (TBK.) Wali z Janiny donosi, że Albańczycy, którzy zgromadzili się koło Argirokastro, zaczynają wracać do domów. Także Albańczycy z Delvino częściowo wrócili. Przywódca albański Suleiman Batusz, oraz wszyscy skazani za przestępstwa polityczne poddali się wczoraj władzom w Djakowie i przysięgli wierność rządowi.

Nareszcie pokój.

Konstantynopol. (Tel. wł.). Ostateczne załatwienie sprawy albańskiej dotąd nie nastąpiło, spodziewają się jednakże, że nastąpi w ciągu dzisiejszego dnia, ponieważ ci Malissorowie, którzy mieszkają na tureckiej ziemi, a których należy uważać za właściwych kombatantów, przybędą dziś w celu podpisania układu.

Za pewne należy uważać, że stanie się to w najbliższych godzinach i Malissorowie wszyscy wrócą do Turcyi.

W ten sposób zakończy się afera polityczna, która budziła nietylko wielkie zdenerwowanie w polityce wschodniej, lecz także zajmowała żywo opinię europejską.

Dla Albańczyków sprawa załatwiona jest bardzo pomyślnie, uzyskali oni szereg koncesyi, o których nie marzyli nawet przed rokiem, Turcya zaś przez dojście do skutku porozumienia zyskała ich zaufanie tak, że teraz sprawa albańska na dłuższy szereg lat zejdzie z porządku dziennego polityki wschodniej.

Zdefraudowane pieniądze.

Rzym. (Tel. wł.) Ricciotti Garibaldi oskarża przywódców albańskich, że zdefraudowali pieniądze, zebrane we Włoszech na powstańców.

Cholera, Rosya a ks. Nikita.

Wiedeń. (Tel. wł.). Sądzą tu, że powrót Malissorów nastąpi w godzinach najbliższych. Czarnogóra ma interes w tem, by nastał spokój, ponieważ cholera szerzy się w obozie albańskim i czarnogórskim, nadto Rosya stanowczo zagroziła Czarnogórze w razie dalszego jej oporu. Czarnogóra nadto spodziewa się pieniężnego odszkodowania ze strony Turcyi.

Sępy się godzą.

Porozumienie francusko-niemieckie.

Londyn. (TBK.) Do „Standardu“ donoszą z wiarygodnego źródła, że punkty sporne między Francyą a Niemcami w głównych zarysach już uregulowano. Ma być wiele jeszcze szczegółów załatwionych.

Nastrój w Paryżu i Londynie.

Paryż. (Tel. wł.). „Temps“ pisze, że chociaż niemieckie żądania zawsze jeszcze są wygórowane, to przecie dalszy przebieg konferencyi jest pomyślny. Oficyalna nota rządu francuskiego donosi też, że przebieg ten jest normalny.

Według informacyi „Tempsa“ z Londynu, oczekują tam porozumienia francusko-niemieckiego i sądzą, że dojdzie ono do skutku na podstawie odstąpienia Niemcom części kolonialnego obszaru Kongo. Londyński korespondent tego dziennika donosi, że nie jest wykluczone, iż porozumienie nastąpi na koszt portugalskiego lub belgijskiego stanu posiadania w koloniach (?). W Londynie wogóle jest bardzo przychylny nastrój dla porozumienia.

Paryż. (Tel. wł.). „Matin“ pisze, że choć żądania niemieckie i w zmienionej formie nie są do przyjęcia, zdaje się, że rokowania weszły na dobrą drogę.

O konferencyi międzynarodowej zawsze jeszcze trudno mówić. Na wypadek dojścia do skutku porozumienia, wyłania się kwestya, czy pewne ustępy układu dobrze będą przyjęte przez mocarstwa, które podpisały układ algecirski.

Co mówią w Berlinie?

Berlin. (Tel. wł.). „Loc. Anz.“ pisze, że wszystkie obecne kombinacye prasy na temat odszkodowań są czystym wymysłem, a mówienie o jakimś konflikcie i przesileniu jest nonsensem. Kanclerz nie wyjeżdża na urlop, aż po zupełnem ukończeniu rokowań.

Berlin. (Tel. wł.) Cesarz Wilhelm zmienił program podróży i jutro przybędzie do Poczdamu. Powrót ten nie stoi jednakże w bezpośrednim związku ze sprawą marokkańską, lecz spowodowany jest chorobą cesarzowej.

Dziś wieczorem rząd niemiecki wyda oficyalny komunikat, w którym oświadczy, że nastąpiło zasadnicze zbliżenie co do zasad porozumienia, a co do szczegółów oba rządy będą się jeszcze dalej porozumiewały.

Cesarz przy sposobności powrotu do Poczdamu poinformuje się o stanie sprawy i wyda o niej swe zdanie.

Berlin. (Tel. wł.) Dziś w południe sfery dyplomatyczne wyraziły się o ostatniej fazie układów w ten sposób, że zapowiadają one pomyślne załatwienie.

Anglia buduje nowe doki.

Londyn. (TBK.) Władze portowe postanowiły niezwłocznie przystąpić do budowy nowych doków w Londynie, któreby mogły pomieścić największe okręty. Koszt budowy wyniesie 2,150.000 f. szterl. (około 53 mil. kor.) Budowa potrwa 5 lat.

Traktaty rozjemcze.

Waszyngton. (TBK.) Wczoraj podpisano traktaty o sąd rozjemczy między Anglią a Ameryką i Francyą a Ameryką.

Były szach znikł.

Petersburg. (Tel. wł.) Dzienniki donoszą, że były szach Mohamed Ali wskutek ostrej noty rządu rosyjskiego i stanowiska bachtiarów zaniechał próby reaktywowania swych rządów w Persyi.

Frankfurt. (Tel. wł.) „Fr. Ztg.“ donosi, że były szach z powodu ryzykowności swego kroku uciekł z Persyi w obawie o utratę życia.

Z zaboru i caratu.

Przywrócenie patryarchatu.

Moskwa. (Tel. pryw.) Obiega tu pogłoska, że synod zamierza poruszyć sprawę przywrócenia patryarchatu. W łączności z tem ma rzekomo nastąpić przyłączenie staroobrzędowców do cerkwi prawosławnej. W wyborze patryarchy, duchowieństwo staroobrzędowców ma uczestniczyć na równi z duchowieństwem prawosławnem.

Radykalny projekt.

Petersburg. (Tel. pryw.) W artykule „Now. Wrem.“ p. t. „Oczyszczenie nacyi“. Mienszykow utrzymuje, że pożar Stambulu jest najlepszym dowodem, jak niebezpieczni są dla państwa obcoplemieńcy i radzi pozbyć się kresów, a żydów wydalić z państwa.

Z Poznańskiego.

Polityczna „pryszczyca“.

Poznań. (Tel. pryw.) Staraniem poznańskiej Izby rolniczej, odbyć się miała we wrześniu wystawa bydła. Ze względu na panującą jeszcze pryszczycę, odroczono ją aż do zupełnego stłumienia zarazy.

Z kraju.

Dar dla Muzeum narodowego.

Kraków. (TBK.) Muzeum Narodowe otrzymało niezwykle cenną kolekcyę w darze od hr. Henryka Steckiego na Wołyniu. W kolekcyi znajduje się garnitur 12 łyżek srebrnych z 16. wieku, duży zbiór ozdób srebrnych z 10. i 11. wieku, i sto kilkadziesiąt pieczęci polskich, między innemi kilka z królewskiej kancelaryi.

Na zjazd rapperswylski.

Kraków. (TBK.) Dyrektor Muzeum Narodowego dr. Feliks Kopera wyjechał na zjazd rady nadzorczej Muzeum w Rapperswylu. Delegatem Koła lit. art. jest prof. Sokołowski.

Różne.

Skon prof. Reinholda Begasa.

Berlin. (TBK.). Prof. Reinhold Begas umar wczoraj wieczorem.

*

Zmarły rzeźbiarz niemiecki, prof. Reinhold Begas, który dziełami swemi zdobył sobie nie tylko sławę we własnym kraju, choć głównie jego dzieła zdobią osławioną „Siegesallee“, pochodzi z rodziny, która wydała kilku znanych artystów malarzy i rzeźbiarzy.

Reinhold był trzecim z rzędu synem malarza Karola Begasa, dwaj jego starsi bracia, Oskar i Wojciech, byli również malarzami. Reinhold urodził się w r. 1831, po początkowych studyach u Wichmana i Raucha udał się do Rzymu, gdzie talent jego pod wpływem studyów nad Michałem Aniołem zwrócił się w kierunku realistycznym. Tu powstały też pierwsze jego dzieła, które zwróciły nań uwagę: Grupa Amora i Psyche i Faun, pocieszający nimfę. Po krótkim pobycie w Berlinie, w czasie którego wykonał statuy w budynku giełdy, wraca jeszcze na jakiś czas do Rzymu, by w r. 1866 na stałe osiąść w stolicy Niemiec. W tym przeszło czterdziestoletnim okresie działalności twórczej Begasa powstaje cały szereg monumentalnych dzieł, z pośród których do ważniejszych należy zaliczyć: olbrzymią studnię „Neptuna“ na placu Zamkowym w Berlinie, „Germanię“ na koniu (statua na budynku Reichstagu), pomniki Schillera, Wilhelma I i Humboldta w Berlinie, pomnik Fryderyka Wilhelma III w Kolonii, statuę w bronzie Bismarcka przed gmachem parlamentu w Berlinie, liczne popiersia, (Moltkego, Menzla, Mommsena), kilkanaście nimf, faunów i centaurów i t. d. Begas był od r. 1876 do 1903 profesorem w berlińskiej akademii sztuk pięknych, należał też do senatu. Sztuka niemiecka traci w nim jednego z najwybitniejszych przedstawicieli ostatniej doby.

Dla sławy imienia polskiego...

Paryż. (Tel. wł.). Po świetnej obronie adw. Chairy'ego skazał sąd apelacyjny poprawczy p. Gabryela Bogumiła Krosińskiego, syna adwokata ze Lwowa. za wyłudzenie naszyjnika z pereł od pani Yego, na dwa lata więzienia i 20.000 fr. odszkodowania.

Papież ma się lepiej.

Rzym. (Tel. wł.) Papież od dziś rana ma się znacznie lepiej. Spodziewają się, że papież dnia 8. b. m. w rocznicę wstąpienia na stolicę apostolską będzie już mógł odprawić wielką mszę pontyfikalną.

Cholera.

Konstantynopol. (TBK.) Wczoraj stwierdzono 22 wypadki cholery, 12 z wynikiem śmiertelnym.

Nikołajewsk. (Tel. pryw.) W przeciągu tygodnia zachorowało na cholerę 201 osob, zmarło 94.

Kronika z ostatniej chwili.

Prognoza na jutro. Galicya wschodnia: Pochmurno, deszcz, nieco chłodniej, północno-wschodni ożywiony wiatr.

Galicya zachodnia: Pochmurno, czasem opady, stan mało zmieniony, niepewnie, wiatr z coraz rosnącą siłą.

Pod kołami pociągu. Dziś rano doniesiono policyi, że na torze kolejowym obok mostu kulparkowskiego znaleziono zwłoki jakiegoś mężczyzny. Na miejsce wypadku udał się komisarz policyi Kandiak i lekarz miejski dr. Doliński.

Na nasypie obok szyn leżał trup mężczyzny, z odciętą zupełnie głową i skaleczoną ręką. Po wyglądzie sądząc, mężczyzna ów mógł liczyć około 30 lat, posiadał czarną brodę, a z ubrania wnioskować można, że był zarobnikiem. Lekarz stwierdził, że śmierć musiała nastąpić przed kilku jeszcze godzinami.

Pierwszym, który zauważył trupa był kierownik pociągu ciężarowego, przechodzącego przez miejsce katastrofy o g. 4·05 rano. Ten zobaczywszy trupa, wstrzymał pociąg i wezwał strażnika do usunięcia ciała ze szyn.

Przy denacie znaleziono chustkę do nosa, z monogramem K. M., rewolwer sześciostrzałowy nabity, 15 K 91 hal. gotówki, 2 ołówki, scyzorek i lusterko.

Rewolwer owinięty był w białą rękawiczkę, mającą wewnątrz również znak „K. M“.

Z położenia, w jakiem znaleziono zwłoki wynika, że samobójca położył się obok szyn, a głowę ulokował w ten sposób, że szyja przylegała do szyny.

Zwłoki denata, którego nazwiska dotąd nie stwierdzono, zabrano do instytutu medycyny sądowej.

Modne obuwie.

Wobec przykrócenia sukien i ujawnienia tem samem pewnych. przy dawnej długiej sukni niewidzialnych piękności damskich nóżek, słusznie niekącą (— jak nowe lakierki —) stała się kwestya, jakie trzewiki należy przybierać, aby okazało się to, co było zakrytem, we formie urodnej, modnej, a wygodnej. Królowe mody obmyśliły cały szereg innowacyi w dziedzinie stroju stópek. Dzięki Bogu i dzięki im zniknęły żółte buciki. Miejsce ich zajęły białe meszciki z miękkiej skórki, nieznacznie przechodzące w białe jedwabne pończoszki. Ani trzewiki jednak ani pończoszki nie mogą być jednostajne; muszą być ozdobione częścią czarną, więc albo końce trzewików albo wzór delikatny na pończoszkach czarny. Pończochy dobrze napięte uwydatniają wzorem kształtnie wypukłą kostkę i zgrabną budowę nóżek.

Do tualet świetniejszych należy, wzorem bogiń z kąpieli morskich („prowincyi Paryża“) używać barwnego obuwia. Kolory złoty i srebrny są zabronione. Najelegantszym jest jeszcze zawsze kolor popielaty, ale jeżeli się ma wdziać innego koloru trzewiki, to muszą być najdokładniej dobrane do pończoch i... kapelusza. Modne są w tym wypadku barwy liliowa i błękitna w subtelnych odcieniach.

Zasadniczym nakazem mody ulicznej jest: kapelusz, torebka, pończochy i trzewiki jednego koloru, a wszystko miękkie, zgrabne.

Trzewiki noszą też wyszywane perełkami koloru stalowego, srebrnego lub dyskretnie złotego, zawsze zestosowane z trzema pozostałymi elementami wymienionego czworolistka elegancyi.

Ostatnie wiadomości „Ekonomisty“.

Z giełdy.

Wiedeń. (Tel. wł.). Spekulacya na dzisiejszej giełdzie trzymała się w rezerwie, mimo to poszczególne papiery cieszyły się zainteresowaniem. Tylko akcye żeglugi ze względu na wiadomość o cholerze były słabsze.

W papierach kulisowych zbyt był bardzo mały. „Unionbank“ i „Länderbank“ stały silniej.

Tendencya pod koniec poprawiła się na skutek lepszych wiadomości z Marokko i Albanii.

Sprawozdania giełdowe i towarowe

Kursy giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 4. sierpnia.

Spirytus.

Wiedeń, 4. sierpnia 1911. (telefon własny.) Za towar skontyngentowany z dostawą natychmiastową za 100 Hl. płacono 54·— do 55·50 (silnie).

Zamknięcie giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 4. sierpnia 1911.

Dziś o godzinie 2·30 popołudniu notowano:

Akcye austr. Zakładu kredyt. 660·75. Akcye węgierskiego Zakładu kredyt. 843·30, Akcye Anglobanku 328·— Akcye Unionbanku 630·— Akcye Länderbanku 542·50, Akcye Bankvereinu 548·—, Akcye Bodencredit —00·— Akcye galic. Banku hip. 688·00, Akcye kolei państwowych 748·00, Akcye kolei południowej 123·—, Akcye Tramway A. —·—, B. —·—, Akcye kolei Elbethal —·—, Akc. kolei północnej 5100·— Akcye kolei czerniow. 560, Akcye Alpiny 834·—, Akcye Rima Muranyi 695·25, Akc. Prag. Towarzystwa żel. 2767—, Akc. Fabryki broni —·—, Akcye tureckie tytoniowe —·—, Akcye gal. karp. Tow. naftow. 806·— Oblig. węg. indemn. —·— Renta majowa 92·20, Austr. Renta koron. 92·15, Węg. Renta koronowa 91·10, 56-let. Listy Tow. kred. ziemsk. 91·85, 4% Listy Banku hipot. 93·30, 4½% Listy Banku hip. 99·50, 5% Listy Banku hipot. 110·—, 4% Listy Banku kraj. 92·50, 4½% Listy Banku kraj. 99·00 4% komunalne obligacye krajowe —, —. 4% Obligacye propinac. 98·55, 4% Galic. pożyczka kraj, z 1893 r. 92·80, 4% pożyczka miasta Lwowa 88·90, Losy tureckie 251·75, Marki 117·30, Ruble 254·125, Węgier. kredyty —·—, Rosyjska 5% renta z 1906 r. 103·50, Akcye Praskiego Banku kredytowego (płacono) 000·— Pożyczka m. Krakowa z 1909 r. 90·50 — Gal. Bank kred. ziemski —·—. Skoda 653·50.

Usposobienie: spokojne i silne poszczególne papiery szrankowe bardziej ożywione.

Ropa.

Ceny ropy targu lwowskiego z dnia . sierpnia 1911 r.

Sprawozdanie zaprzysiężonego senzala, Alfonsa Gostkowskiego, Lwów, Pasaż Hausmana l. 1., telefon Nr. 1059

Ceny podane w halerzach za 100 kg. loco cysterna-stacya Borysław, zamknięcie notowań godz. 5 pop.

A) Ceny ropy związku producentów
(Wedle podania Związku):

Związek żąda za prompt: po —·—
Ostatnia transakcya Związku —·—.

B) Ceny ropy pozazwiązkowej.

Waluta (termin dostawy):

„ 31. lipca	351—352.
„ 31. sierpnia	353—354.
Waluta sierpień-wrzesień-paźdz.	355—357.
wrzesień-paźdz.-listopad	358—361.
paźdz. 1911 wrzesień 1912	363—378.

Tendencya: Na targu dzisiejszym brak jakichkolwiek transakcyi, wskutek czego ceny podane pozostają bez zmiany. Usposobienie targu stałe.

Rosya i Persya.

Lwów, 4. sierpnia.

Z właściwym sobie sarkazmem wyliczył raz nieboszczyk generał Dragomirow aż sześć zajęcy azyatyckich, za którymi równocześnie gonili wówczas niestrudzeni myśliwcy peterburscy. Dzisiaj po klęsce mandżurskiej pozostały tylko dwa z tych zajęcy, na które też polityka białego cara z tem większą zaciekłością poluje. Jest to Mongolia we wschodniej Azyi i Persya w zachodniej. Rosyjski apetyt na Mongolię, który ubiegłej zimy urósł był zgoła nadmiernie, osłabł teraz nieco, skoro okazało się, że Chiny połknąć się w kaszy nie dadzą i że Rosya może snadno dostarczyć światu jeszcze jednego niespodziewanego widowiska, mianowicie być pobitą przez Chiny...

Natomiast drugi zając — nieszczęsna Persya z tem większą energią osaczony został przez sforę rosyjską. Przez jakiś czas przeszkadzała Rosyi w tej rycerskiej zabawie Anglia. Dążąc do zdobycia lądowego połączenia między Egiptem a Indyami, Anglia musiała zwrócić uwagę na Persyę, szczególniej południową, w której nie na żarty już zaczęli zagospodarowywać się Rosyanie, marząc o wydostaniu się tą drogą do Oceanu Indyjskiego. Po wojnie japońskiej, która położyła kres tym ambitnym marzeniom, Anglia szukając sojuszników przeciw Niemcom, zawarła z Rosyą układ w sprawie perskiej, dzieląc się z nią po bratersku tem nieszczęśliwem państwem, które tymczasem napróżno traciło najlepsze swe siły, zmagając się z dławiącym je despotyzmem swojego własnego szacha i podsycaną przez północnego sąsiada anarchią wewnętrzną.

Mimo jednak całej braterskości tego układu Anglia nie pozwalała Rosyi na zbyt brutalne zgniecenie Persyi. Wszystkie zakusy rosyjskie, mające na celu wytworzenie w Persyi takich stosunków, któreby uzasadniały okupacyę rosyjską, były zręcznie i stanowczo paraliżowane w Londynie, tak, że Rosya musiała uzbroić się w cierpliwość i czekać nadarzającej się sposobności, aby grę swoją z dawną siłą na nowo rozpocząć.

Jakoż obecnie sposobność ta nadarzyła się. Kiedy mianowicie postulaty niemieckie na gruncie marokkańskim zaprzątnęły uwagę Anglii, a równocześnie Turcya uwikłana została w długą i niewdzięczną walkę z powstańcami albańskimi, których na polecenie Rosyi bardzo energicznie popiera Czarnogóra, carat przyszedł do wniosku, że może zacząć działać na gruncie perskim już bez żadnych szczególnych przeszkód. Nie tracąc tedy drogiego czasu, wysłała Rosya swego pupila, przed dwoma laty z Persyi wypędzonego szacha na terytoryum „niewdzięcznej“ ojczyzny, aby z rosyjską bronią w ręku dochodził swoich „praw“ do odebranego mu tronu i aby przykładnie ukarał liberalnych „zbrodniarzy“, którzy ważyli się targnąć na jego świętą władzę.

Mimo wszystkie zaprzeczenia oficyalne nie ulega już dziś najmniejszej wątpliwości, że nagła wycieczka byłego szacha do północno-wschodniej Persyi odbyła się nietylko za wiedzą, ale wręcz przy wydatnej pomocy rządu rosyjskiego. Wszak droga z Maryenbadu aż do Asterabadu, gdzie nagle przed dwoma tygodniami pojawił się szach-banita, wiedzie wyłącznie niemal przez Rosyę. Aby tę drogę możliwie najprędzej przebyć, potrzebował szach perski przeszło ośm dni czasu, które spędzić musiał wyłącznie w pociągach rosyjskich i na rosyjskich statkach. Jak byłoby możliwem, aby wracający do ojczyzny szach perski mógł w ciągu tak długiego czasu podróżować przez Rosyę niepostrzeżony i niepoznany? Zresztą liberalna część prasy rosyjskiej wprost twierdzi, że szach przybywszy nad Kaspik, zastał tam już zapasy przygotowanej dla niego broni rosyjskiej, tudzież odpowiednią gotówkę, którą mu także rząd rosyjski wspaniałomyślnie na pierwsze wydatki „zaliczył“... W ten sposób wyekwipowany puścił się dopiero szach-banita w dalszą drogę, gromadząc koło siebie dziką jazdę turkmeńską, która razem z równie dziką jazdą Kurdów z Zachodu, ma mu dopomódz do odzyskania stolicy.

Użycie przez Rosyę tak głupiego i dzikiego despoty, jakim jest Mohamed Ali, za narzędzie swojej zdobywczej polityki, było bardzo chytrym krokiem ze strony dyplomacyi rosyjskiej. Były szach bowiem pojawia się w Persyi właśnie w najodpowiedniejszej dla siebie chwili, kiedy słaby rząd konstytucyjny nie zdoławszy się jeszcze należycie utwierdzić, już zdążył wielu niedawnych swoich zwolenników całkowicie rozczarować, kiedy też anarchia objęła cały kraj, czyniąc go areną bojów nieustannych wszystkich ze wszystkimi.

W tych stosunkach szach perski mający do rozporządzenia broń rosyjską, a przedewszystkiem rosyjskie złoto, może niem snadno zwabić pod swoje chorągwie dzikie, koczownicze i góralskie plemiona turkmeńskie i kurdyjskie, otwierając przed niemi nęcącą je zawsze perspektywę zrabowania Teheranu i pladrowania całego kraju. Rząd konstytucyjny może tej zbieraninie „wiernych poddanych“ prawowitego szacha przeciwstawić tylko słaby stosunkowo oddział po europejsku zorganizowanej żandarmeryi, która ma także kilkanaście karabinów maszynowych, tudzież kilka tysięcy Bachtiarów, którzy jednak nie mogą być z Teheranu wyprowadzani zbyt daleko na spotkanie wygnanego szacha, ponieważ stolicy państwa grozi niebezpieczeństwo także i z południa, ze strony kilku plemion niezadowolonych.

Szanse więc, na których Mohamed Ali plan swoj opiera, są dosyć znaczne. Jest też bardzo możliwem, że uda mu się odzyskać utraconą koronę przynajmniej na czas krótki. Jakkolwiek jednak się stanie, czy były szach dotrze zwycięsko do Teheranu, czy też po kilku nieudanych próbach cofnie się znowu do swojej kryjówki w Odessie, zawsze Rosya na tem zyska. Uniemożliwi bowiem na czas dłuższy uporządkowanie stosunków w Persyi, osłabi rząd tamtejszy, wzmocni anarchię, pomnażając w ten sposób okoliczności, które mają w odpowiedniej chwili „uzasadnić“ ostateczne zajęcie północnej Persyi przez wojska carskie, celem uspokojenia jej i przyłączenia do sfery kulturalnego życia.

W tych warunkach los Persyi jest niemal rozstrzygnięty. Padnie ona prędzej czy później ofiarą apetytu rosyjskiego, podzieli los wielu innych państw muzułmańskich, które pod jarzmem rosyjskiem straciły zawiązki swoich kul-

Przegląd sztuk plastycznych.

Wspominałem w ostatnim „Przeglądzie“ o monstrualnych kartkach pocztowych z nalepionymi włosami. Od tego czasu zauważyłem istnienie jeszcze innych, może nawet jako curiosum o wiele ciekawszych. Jest na nich wymalowany jamnik, z uśmiechem zdziwienia oglądający się na swój własny ogon — ten ogon zaś, to sprężynka, długa, spiralnie się zwężająca, z cienkiego drucika, przymocowana do kartki; za najlżejszym ruchem, a więc już nawet, gdy ulicą, na której znajdowała się ta kartka za oknem wystawowem, przejedzie dorożka, drży ten cudowny ogonek i dowodzi wykwintnej pomysłowości twórcy tej zabawy Więc jeszcze jeden objekt tej samej kategoryi dla zbieraczy obrzydliwości i kuriozów.

Następnie raz wreszcie muszę wylać na papier tę irytacyę, która mnie nawiedza, ilekroć siadam do biurka, czy do stołu, by pisać, lub rysować. Oto w s z y s t k i e b i u r k a i s t o ł y n a ś w i e c i e s ą z a w y s o k i e, p r z y n a j m n i e j o 10 c e n t y m e t r ó w. Ta to zbytnia wysokość bezwątpienia przyczynia się do psucia naszego wzroku, nie pozwala na zapisywaną kartę patrzeć z góry, nie pozwala się wygodnie oprzeć itd. Więc jest rzeczą większej wagi, niż się może w pierwszej chwili wyda, by stoły dla osób przeciętnej miary, a więc większość stołów i biurek, obniżono o 10 centymetrów. Zresztą intelligentny nabywca powinien stół przymierzać do swej osoby, jak przymierza ubranie.

Ubranie! Zawiązało się wprawdzie w Berlinie towarzystwo dla zreformowania męskiego stroju i dla uczynienia go bardziej artystycznym, ale oznajmiając, że oprze się ono na dzisiejszem ubraniu sportowem, zbyt sobie, sądzę, ograniczyło pole ruchu. Stanęło bezwątpienia na stanowisku praktycznem, zdrowem, hygienicznem. Ale można na niem pozostać, a mimo to dać męskiemu strojowi więcej artyzmu jeszcze, niż go jest w ubraniach sportowych. Pomijam na razie krój — alcć w barwie jesteśmy o wiele za ubodzy od kobiet; prawda, że lepiej dziś pod tym względem stoimy, niż przed laty piętnastu czy dziesięciu, ale wciąż jeszcze boimy się jaskrawości, pstrości, jakby ona była naprawdę brzydka i niewykwintna, podczas gdy ona była taką dla minionych pokoleń, ostatnich, których smak był przecie inny, a i gorszy, niż jest dzisiejszy. Oni byli w swej czarności i szarości smutni i ubodzy, a nie wykwintni; byli nieśmiali, bez życia i z odcieniem pesymizmu. Czemuż mamy chodzić w marynarkach tylko granatowych, lub bronzowych, czemu nie, jak kobiety, w jaskrawych cynobrowych, jaskrawych zielonych, fioletowych, żółtych? A następnie, czemu nie mamy na nasze marynarki wybierać materyi wzorzystych, o wielkich lub o drobnych wzorach, skoro wiemy z kostyumologii, jak piękne to daje efekty, skoro to widzimy na stroju kobiecym, na stroju wiejskim? Dalej wyczekuję z tęsknotą tego dnia, kiedy nie narażony na miano waryata z mokrą głową, będę mógł wyjść na ulicę, dajmy na to, z kapeluszem ze strusiem piórem, lub z żabotem, w barwnym i wzorzystym fraku, lub też latem ubrany górą w samą tylko sportową koszulę, ale barwną i wzorzystą (i to nie w same tylko paski i kratki, jak dziś); lub, co mi się czasami najbardziej podoba, w sukni o kroju dawnego żupana. I nie ulega wątpliwości, że z czasem do tego przyjdzie, bo się to wszędzie zapowiada. Więc byłoby dowodem samodzielności i żywotnej twórczości, gdybyśmy nie czekali na wzory, ale współpracowali w ich tworzeniu; byłoby dobrze, gdyby grono zamożnych ludzi nie czekając wskazówek wielkich krawców paryskich, złączyło się z artystami i znanymi z krajczych zdolności krawcami, wymyślali i przywdziewali na siebie stroje w tym duchu obmyślane. Żebyż choć raz, choć w jakiejś jednej sprawie, nie czekać na zagranicę, lecz z nią, czy pomimo niej coś stworzyć! Wprawdzie wolałbym w innej dziedzinie, ale może w tej, choć nie najcenniejsza, właśnie się samodzielność obudzi. A gdyby taki kochany gogo wpłynął na paryską modę, a temsamem zmienił „krój“ całego świata! Przecież to warto!

Zresztą we wszystkiem musimy, a często także powinniśmy naśladować. Obecnie jest znowu sposobność. Wspominałem już o niej parę miesięcy temu, ale niektóre sprawy dobrze jest przypominać. Oto miasto wykupiło kasarnie w mieście położone i stawia nowe kasarnie za miastem. Więc chodzi o to, by w tych nowych budynkach zostawić choć jakieś lekkie tchnienie artyzmu; jakiś kapitel, muszla wodociągowa zaaranżowana na skromną a ładną studzienkę, jakiś fryz, jakiś piękny portal; niechaj to będzie na ludowych motywach ornamentowane, bo jest dla ludu; niechaj on w krótkich wolnych chwilach odpoczynku ma w swem otoczeniu coś, co mu się każe na siebie patrzeć.

tur i wróciły do stanu dawnej nędzy i barbarzyństwa.

Jedynie Anglia i Turcya mogłyby przeciwdziałać temu nowemu zaborowi rosyjskiemu. Ale Anglia pochłonięta swoim antagonizmem z Niemcami, nie przywiązuje do sprawy północnej Persyi zbyt wielkiej wagi, tembardziej, że z południowej jej części już dla siebie uczyniła rezerwat. Turcya zaś zajęta tłumieniem ciągłych powstań wewnętrznych, trapiona ze wszech stron przez większych i mniejszych sąsiadów, nie będzie mogła także rozwinąć w obronie Persyi takiej energii, jakiej by tego wymagał przedewszystkiem jej własny interes państwowy, narodowy i religijny.

Na całem tedy obecnem zamieszaniu i naprężeniu, jakie panuje w stosunkach międzynarodowych w Europie, jedyna Rosya może zrobić dobry interes i osiągnąć to, do czego dąży od lat z górą piętnastu, do owładnięcia najbogatszej prowincyi perskiej Adzerbejdżanu.

Wiadomości polityczne i społeczne.

Sprawy wewnętrzne.

Nowa ustawa karna wojskowa.

Po ukończeniu rokowań w sprawie procedury karnej wojskowej, ministerstwo wojny rozpoczęło opracowywać projekt nowej ustawy karnej wojskowej, który obecnie odesłało do zaopiniowania węgierskiemu ministerstwu honwedów. Projekt ten jest obecnie przedmiotem rozważań w interesowanych ministerstwach węgierskich, a idzie tu w pierwszym rzędzie o ustalenie zasady ustawy. W tym względzie istnieją dwie alternatywy: albo kodeks karny będzie obejmywał wszystkie zbrodnie, albo też tylko zbrodnie wyłącznie „wojskowe“. W pierwszym wypadku musianoby opracować kodeks bardzo obszerny na podstawie kodeksów karnych cywilnych obu monarchii, co pociągnęłoby za sobą tę anarchię, że za te same zbrodnie „cywile“ inaczej byliby karani, jak żołnierze, albowiem ustawy karne obu połów monarchii się różnią, a wojskowy kodeks musi być jednolity.

Druga ewentualność rozwiązania sprawy jest taka, że stworzonoby tylko kodeks dla przewinień czysto służbowych w wojsku, zaś co do innych zbrodni obowiązywałby kodeks karny cywilny danej połowy monarchii.

Prace nad tym projektem potrwają więc czas dłuższy.

Sprawa kanałów.

Polscy inżynierowie, czy niemieccy?

W sprawie komisyi, złożonej z 12 członków, która wyjechała z Wiednia dla przedwstępnych robót na przestrzeni Zator-Samborek, o czem pisaliśmy za „Nową Reformą“, pisze „Naprzód“ krakowski, że „jest to zwyczajny oddział techniczny dla zdjęcia terenu, o który interweniował przed dwoma tygodniami poseł Daszyński. Oddział ten już od zeszłego tygodnia pracuje w polu, a nie jest to jakaś „specyalna komisya, złożona z 12 członków“, między nimi jest tylko dwóch inżynierów z Wiednia i reszta personal pomocniczy, którego i u nas w kraju nie brak. Przeciwnie, ukończonych uczniów szkoły przemysłowej i słuchaczów politechniki dużo chodzi od biura do biura, zwłaszcza podczas wakacyi, z prośbą o jakie takie zajęcie. Do prowadzenia trzech sekcyi, jeszczeby się na trzech inżynierów i krakowska ekspozytura zdobyła“.

Potwierdza tę wiadomość „Głos narodu“ który pisze:

„Do wykonania zdjęć w tej nowej przestrzeni wysłała Dyrekcya budowy dróg wodnych 12 inżynierów-Niemców z Wiednia, którym w charakterze tłómaczów dodano 3 urzędników z tutejszej ekspozytury dróg wodnych.

Tak więc owa rzekoma komisya jest najazdem niemieckich inżynierów na terytoryum kanałów galicyjskich, połączonym z krzywdą inżynierów polskich i pogwałceniem ustawy kanałowej z roku 1901, orzekającej wyraźnie, „że przy budowie kanałów i kanalizacyi rzek należy zatrudniać krajowych techników i przemysłowców“.

Pisma krakowskie wyrażają więc obawę, że wysłanie niemieckiej komisyi i niemieckich inżynierów doprowadzi do oddania w ręce Niemców całej budowy kanałów. Są to obawy naturalnie przedwczesne, mamy jednak nadzieję, że odpowiednie czynniki zbadają jak najrychlej sprawę i zapobiegną energicznie pozbawieniu chleba naszych techników.

Ubezpieczenie społeczne a Kasy chorych.

U prezydenta Gautscha jawili się wczoraj posłowie socyalistyczni Widholt, Smitka i Eldersch, jako delegaci państwowej komisyi Kas chorych i wręczyli mu memoryał, zawierający żądania Kas chorych, co do zmian w obecnym projekcie ubezpieczenia społecznego. Br. Gautsch odpowiedział, że przedłożenie będzie z całą pewnością wniesione w Izbie w jesieni. Premier niema zamiaru łączyć przedłożenia tego z jakimikolwiek momentami politycznymi, lecz chce wypracować ustawę, za którąby mógłby w przyszłości objąć pełną odpowiedzialność.

Wszechpolacy w zwierciadle prasy warszawskiej.

Znany publicysta p. Ludwik Kulczycki pomieścił w warszawskiej „Nowej Gazecie“ artykuł o wyborach galicyjskich, którym mocno dotknięci na „honorze“ wszechpolacy, zareagowali w prawowiernym organie endeków „Gazecie Warszawskiej“, przekręcając, jak zwykle fakty i atakując osobiście autora.

P. Kulczycki, publicysta z temperamentem, nie pozostał długo dłużnym odpowiedzi i zamieścił ją niebawem w „Nowej Gazecie“, z której czerpiemy następujące trafne uwagi o „nadużyciach wyborczych“ i ich sprawcach:

„Gazeta Warszawska“ zamieściła notatkę o moim artykule w „Nowej Gazecie“, poświęconym ostatnim wyborom w Galicyi. Przytoczywszy z niego kilka ustępów, a pominąwszy całą moją argumentacyę faktyczną, organ wszechpolski wyraża przekonanie, że nienawiść moja do narodowej demokracyi zaślepia mnie do tego stopnia, że, celem obronienia postępowania namiestnika Bobrzyńskiego, powołuję się na fakt, że p. Grabski swobodnie agitował przeciw rządowi, a „Słowo Polskie“ atakowało go ciągle i że akcya ta nie spotkała się z żadnemi represyami z jego strony. „Gazeta“ woła z patosem: przecież w Austryi istnieje konstytucya, więc cóż dziwnego, że wolno jest swobodnie agitować i pisać.

Otóż właśnie chodziło mi o wskazanie na to, że namiestnik Bobrzyński nie naruszał ustaw, celem zwalczania narodowej demokracyi. Nie było wcale moim zamiarem podnoszenie konstytucyi austryackiej do niedościgłych wyżyn doskonałości, lecz chciałem tylko wskazać, iż publicyści wszechpolscy mijają się z prawdą, twierdząc, że władze popełniają wobec nich krzyczące nadużycia“.

P. L. K. podnosi, że w poprzednim okresie rządów w Galicyi, wszechpolacy cieszyli się nadmierną opieką namiestników, a można

A tym, którzyby powiedzieli, że to niepotrzebne, śmieszne, dziecinne, jeśli im rzeczowe i psychologiczne argumenty nie trafiają do przekonania — radzę, by zajrzeli do czasopisma „Moderne Bauformen“, a znajdą tam reprodukcyę z nowych budynków kasarnianych pierwszego pułku pieszej artyleryi w Monachium. W ostatnim zaś zeszycie widać tam wewnętrzne urządzenie jadalni oficerskiej, urządzonej niesłychanie skromnie, a jednak bardzo pięknie przez tegoż samego król. radcę budownictwa Zygmunta Goeschla, który całą stawiał kasarnię.

A skoro mowa o architekturze, wspomnieć trzeba o kilku architektach węgierskich, raz dlatego, że są wybitnymi twórcami, powtóre ze względu na źródło, z którego czerpią twórzywo. Są to architekci Bela Lajta i Eduard Wigand, oraz Laszlo i Wago. Pierwszy z nich jest autorem prócz innych prac także budapeszteńskiego Variété Parisiana. Jest to budynek o fasadzie nader interesującej i pięknej, chybionej tylko o tyle, że nie nadaje się na variété, lecz na teatr, muzeum, lub nawet kaplicę; i odnosi się takie wrażenia, że autor stwarzał sobie właśnie w duszy projekty jakiejś odświętnej architektury, gdy się u niego zjawił przedsiębiorca z propozycyą wybudowania Variete — i otóż architekt, chcąc zrealizować swoje przestrzenne marzenia, nadaje temu gmachowi wręcz jego przeznaczeniu preciwny charakter. Jakby ktoś zamiast toastu wygłosił wspaniałą improwizacyę, w nieodpowiedniej chwili i w nieodpowiedniem miejscu i popsuł wprawdzie zabawę, ale stworzył rzecz piękną i cenną. Wśród form, na których się Lajta opiera, odszukać można dużo romańszczyzny. Ale o wiele, bez porównania więcej, widzi się tam form, zaczerpniętych ze słowackiej sztuki ludowej. Zupełnie zaś w duchu tej ludowej sztuki, projektuje kapitalny architekt, Eduard Wigand. Przy tej więc sposobności raz jeszcze zwrócić trzeba uwagę na to, co już raz na innem miejscu podniosłem, że, jak z jednej strony Węgrzy okupują ludową twórczość słowacką, tak zupełnie pokrewną naszej, tak z drugiej strony czynią podobnie także i Prusacy, którzy niezmiernie się zajmują zwłaszcza drewnianem budownictwem polskiem i oparłszy się na niem, tworzą dla siebie wille i domy podmiejskie, kościółki i kamieniczki. W ten sposób uzyskujemy więc wpływ na charakter artyzmu niemieckiego... Odtąd będzie się to nazywać niemieckiem i jako takie znajdzie już do nas dostęp — gdyż my potrafimy tylko naśladować; a powtóre (a rzecz ta wymaga koniecznie osobnego, sobie tylko poświęconego ustępu), ci, co pomniki, domy, gmachy, kościoły stawiają, najmniejszego pojęcia o sztuce nie mają najczęściej, nie zdają sobie najzupełniej sprawy, ku czemu ona dąży, a jednak chcą jej życiem kierować i koszlawią drogę jej rozwoju. Człowiek, który o architekturze wie tylko tyle, że istniał „styl“ gotycki, renesansowy i barokowy, ma czoło rozstrzygać, czy przyjmuje lub odrzuca projekt; ma czoło mówić, że go przyjmie, jeśli mu „się nada“. Jakto! Więc przedsiębiorca, urzędnik, kupiec, — oni mają robić rozwój architektury, rozwój sztuki, rozwój dekoracyi i ornamentu! Czas już, by przedsiębiorcy stali się nieco skromniejsi i ograniczyli się do oświadczenia, co chcą mieć i wiele na to mają pieniędzy, resztę zaś, formę, zostawili artystom.

Stale zaczynają już czynić ci, u których za tem najbardziejśmy tęsknili, ci, których przybytki niezmiernie nam na sercu leżały: duchowieństwo.

Zaczyna się ono oryentować, że fachowcem od formy nie jest nikt inny, tylko artyści. Swietnym dokumentem tego zwrotu wśród naszego duchowieństwa jest fakt, iż z woli biskupa zawiązał się komitet archeologiczno-budowlany dyecezyi kujawsko-kaliskiej. Sprawozdanie z czynności tego komitetu podał ks. Wł. Górzyński w Kronice dyecezyalnej kujawsko-kaliskiej, a jego przedruk umieścił zapobiegliwy i zasłużony p. Jerzy Warchałowski w redagowanym przez siebie „Architekcie“. Komitet ten zawiązał się w r. 1908 i za cel wytknął sobie współdziałanie w nawiązaniu węzła między kościołem a sztuką, zerwanego już od wieku, oraz zaniechanie ciągłego powrotu ku dawnym stylom. Nadto postanowiono dążyć do podniesienia poziomu estetycznego wyrobienia wśród duchowieństwa, oraz do wpojenia mu gruntowniejszej znajomości zadań sztuki kościelnej, większego szacunku dla zabytków przeszłości i zrozumienia zasad, na których polega umiejętna konserwacya; postanowiono także starać się, by przez wpływ tak na artystów jak i na duchowieństwo, narodowej sztuce kościelnej dać w świątyniach jak najobszerniejsze pole do rozwoju.

Komitet zdał sobie sprawę, że wina separatyzmu między kościołem a sztuką, oraz tego smutnego zjawiska, że artystyczne potrzeby kościoła zaspakajają prawie wyłącznie partacze, leży po stronie i kościoła i artystów. Kapłani nałogowo domagają się robót „stylowych“, artyści nie mogą się na tę niewolniczą, nietwór-

twierdzić napewno, że żaden z nich, mimo istnienia konstytucyi, nie pozwoliłby „Słowu Polskiemu“ wypisywać bezkarnie takich dzikich oskarżeń przeciw sobie, jak dr. Bobrzyński, który nawet puścił płazem przed paru laty młodzieży narodowo-demokratycznej brutalną manifestacyę, skierowaną przeciw niemu. Studenci na uniwersytecie obrzucili go wówczas jajami. A przecież tego rodzaju manifestowanie swoich „poglądów“ nie jest tolerowane przez konstytucyę.

Ponieważ narodowi - demokraci krzyczą ciągle, że dzięki nadużyciom namiestnika stracili dużo mandatów, więc w poprzednim swoim artykule, na szeregu przykładów wykazałem, że tak nie jest. „Słowo Polskie“ pisało samo, że namiestnik postanowił nie dopuścić do posłów narodowo-demokratycznych, zwłaszcza Skarbka, Ptasia i Zamorskiego.

Jeżeli więc dr. Bobrzyński zawziął się szczególnie na wymienionych wyżej posłów, to należało przypuszczać, że podwładne mu organy nie dopuszczą do ich wyboru. Tymczasem zostali wybrani.

Autor notatki w „Gazecie Warszawskiej“ pominął zupełnie cytowane przezemnie fakty, wykazujące, że kiedy zwracano się bezpośrednio do dra Bobrzyńskiego z konkretnemi wskazaniami na nadużycia, to ustawały one natychmiast.

Wszystko to dowodzi, że dr. Bobrzyński nietylko sam nie popełniał nadużyć, lecz, że walczył z niemi. Jeżeli jednak mimo to tu i owdzie nadużycia się działy rzeczywiście, to odpowiedzialność za nie nie spada na namiestnika Bobrzyńskiego, lecz na system, przez jego poprzedników stworzony, którego on nie mógł w ciągu zaledwie trzyletniego swojego urzędowania wykorzenić.

Minister spraw wewnętrznych w odpowiedzi swojej na interpelacyę z powodu zajść w Drohobyczu zaznaczył istotnie, że ilość reklamacyi z powodu nieprawidłowości przy ostatnich wyborach nie znajduje się w żadnym stosunku do ilości analogicznych reklamacyi, zgłaszanych po dawniejszych wyborach, których było mnóstwo. Nigdy nie byłem i nie jestem zwolennikiem nadużyć wyborczych, bez względu na to, przeciw komu są one skierowane. Dlatego też artykuł swój poprzedni zakończyłem wezwaniem, aby zmieniono sam mechanizm wyborów, celem utrudnienia nadużyć, oraz aby opracowano i przeprowadzono w parlamencie ustawę, której mocą urzędnicy za nadużycia służbowe odpowiedzialni są przed zwykłym sądem, a nie przed swoją tylko zwierzchnością, jak obecnie. „Gazeta Warszawska“ nic oczywiście o tem nie wspomniała, gdyż przytoczenie tego ustępu mojego artykułu obaliłoby jej naiwny zarzut, że występuję w obronie nadużyć.

Cały artykuł „Gazety Warszawskiej“ raz jeszcze wykazuje dowolną niesumienność jej publicystów, którzy organicznie nie są w stanie napisać kilkudziesięciu wierszy, aby nie skłamać, albo aby czegoś nie przekręcić.

Przed kilku dniami na posiedzeniu Koła polskiego w Wiedniu, ludowiec dr. Lasocki odczytał artykuł z „Ojczyzny“ (pismo narod.-dem. dla ludu), w którym niewiadomy autor dowodził, że Bóg ukarał tych włościan, co głosowali na hr. Lasockiego, zsyłając na ich pola grad, oszczędził zaś tych gospodarzy, co głosowali na wszechpolaka. Oto jest „uczciwy“ i „światły“ sposób oddziaływania na lud wiejski.

Narodowi demokraci mają dziś czelność występować w obronie czystości wyborów, a przed kilku miesiącami przedstawiciele ich w lwowskiej Radzie miejskiej głosowali za uznaniem legalności wyborów do niej, chociaż na 15000 z górą wyborców, trzem prawie tysiącom nie dostarczono kart głosowania; chociaż skrzynię, zawierającą złożone głosy i znajdującą się pod kontrolą dra Lisiewicza, w czasie jego nieobecności, wbrew jego woli, otworzono; chociaż w kilkudziesięciu wypadkach skonstantowano głosowanie nieboszczyków.

Narodowi demokraci występują pod sztandarem moralności, a jednak już po udowodnieniu winy posłowi ich Paduchowi (brał pieniądze za wyrabianie koncesyi szynkarskich) i zażyłości z nim i współdziałania posłów Fiedlera i Wiącka — bronili zaciekle tych ostatnich.

Przed dwoma tygodniami prezes stronnictwa narodowo-demokratycznego, p. Pawlikowski, na poufnem zgromadzeniu, liczącem jednak kilkaset osób, przyznał się, że stronnictwo pozwoliło p. Zamorskiemu odwołać uważane za słuszne oskarżenia, skierowane przeciw zarządcy domen w Galicyi, a to aby uniknąć gniewu rządu i ułatwić mu wybór do parlamentu.

Takich faktów mógłbym przytoczyć bez liku. Otóż stronnictwo, które jest uosobnieniem politycznego szarlatańswa, które jest zawsze gotowe do ustępstw od zasad nietylko programowych, ale wogóle etycznych, stronnictwo, które jest tylko mistyfikacyą, — nie ma prawa występować w charakterze moralisty, nie ma prawa być „sumieniem narodowem“.

To też nikt po za narodową demokracyą i jej jawnymi, albo skrytymi sojusznikami nie bierze już poważnie jej utyskiwań i żalów, jej jeremiad z powodu mniemanych nadużyć, skierowanych przeciw nicj“.

---

czą pracę zgodzić. Duchowieństwo dyktując treść, której tradycya z pamięci i duszy artystów zupełnie już wyleciała, chce im narzucić i formę — artyści nie godząc się na narzuconą formę, żądają także absolutnej samowoli w treści.

By to nieporozumienie usunąć, postanowił komitet urządzić biura porady artystycznej dla kapłanów — wejść w bezpośredni kontakt z artystami — zachęcać kapłanów do rozpisywania konkursów, jako najskuteczniejszego środka do zainteresowania artystów sztuką religijną.

Rezultatem tych rozważań był okólnik biskupi, rozesłany 6. kwietnia 1908, polecający kapłanom w sprawach dotyczących budowy i restauracyi kościołów, odnosić się do komitetu dyecezyalnego. Wynik był bardzo dobry, zgłoszeń napływało czem raz więcej. Drugim zaś rezultatem owych rozważań była dyskusya, jaka się odbyła w lokalu „Tow. opieki nad zabytkami“ dnia 27. stycznia 1910, między duchowieństwem a artystami warszawskimi. Artyści przyznali, że zadania sztuki religijnej są odmienne od zadań świeckiej i odwrotnie okazali zadowolenie z przyznania im prawa do wymagań „nietykalności formy“.

Fakt to dla naszej sztuki kościelnej niezmiernie doniosły. A w jej piękną przyszłość wierzyć nam także każą dwie tak piękne postaci kapłanów, ks. W. Górzyńskiego i O. Gerarda Kowalskiego. świetnych opiekunów i wojowników za prawdziwą, rzetelną twórczość artystyczną w kościele katolickim.

MARYAN OLSZEWSKI.

Sprawy krajowe.

Kongres maryański w Przemyślu.

Próba wznowienia ruchu chrześcijańsko-socyalnego w Galicyi.

Za trzy tygodnie odbędzie się w Przemyślu drugi kongres maryański i wiec polskich stowarzyszeń katolickich. O zadaniach kongresu i o ruchu katolicko-narodowym w naszym kraju, znajdujemy w „Głosie narodu“ następujące uwagi:

Stoimy znowu w przededniu wielkiej manifestacyi katolickiej, która wedle zamiaru inicyatorów ma być przeglądem sił katolickich w kraju, przeglądem tem bardziej dzisiaj koniecznym i wskazanym, że ostatnie lato zarówno w dziedzinie życia politycznego, jak i społeczno- katolickiego przyniosły wiele smutnych doświadczeń. Jednym z najważniejszych tematów, jakie na Zjeździe będą omawiane, będzie referat prof. Czerkawskiego. „Przyczyny niedomagania akcyi społecznej katolickiej i środki zaradcze“.

Uważamy, że najwyższy już czas, abyśmy nareszcie zamknęli ten okres pracy katolickiej w Galicyi, który polegał przedewszystkiem na gadaniu, a przeszli do okresu bardziej pożytecznego solidarnej i praktycznej pracy.

Jeżeli zrobimy krótki choćby przegląd naszego dorobku na polu pracy katolicko--społecznej w Galicyi, przekonamy się odrazu na pierwszy rzut oka, iż o ile chodzi o pracę jednostkową — zrobiono wiele, nieraz nawet bardzo dużo. O ile jednak chodzi o pracę zbiorową, nie zrobiono prawie nic. Zapytać trzeba, dlaczego? Postaramy się pokrótce rzecz wyjaśnić z naszego punktu widzenia.

Kiedy przed laty podjęto u nas akcyę katolicko-społeczną, kiedy jej pierwsze początki rzucał śp. X. Badeni T. J., powstała ona jako odruch przeciwko szerzącemu się zwłaszcza po miastach socyalizmowi. Akcya sprowadzona została odrazu i przedewszystkiem na teren organizacyi robotniczo-mieszczańskich, które skupiały się w „Gwiazdach“, „Skałach“ i „Przyjaźniach“. Wtedy jednak odrazu popełniono zasadniczy błąd, którego skutki przetrwały do dzisiaj i bardzo często uniemożliwiają rozwój pracy katolickiej wśród rzesz robotniczych.

Socyaliści odrazu stanęli na gruncie organizacyi ekonomicznej — zawodowej. Przez krótki bardzo czas prowadzili propagandę na rzecz stow. oświatowo-zabawowych, a natomiast zaraz gdy tylko choć trochę ludzi w tych przygotowawczych stowarzyszeniach skupili, przystępowali wszędzie do organizowania związków zawodowych, których zadaniem było nietylko dawać rozrywkę masom robotniczym, ale iść w bój o ich prawa i o chleb powszedni. Że propaganda w tych związkach bardzo często prowadzona była sposobami nieuczciwymi, jest rzecz inna. Złe były środki, ale cel odrazu postawiono jasny i pociągający. Powiedziano masom robotniczym, że nie tylko Słowem Bożem żyje człowiek, ale także i chlebem. Powiedziano to o wiele wyraźniej, niż czynili to pierwsi pionerzy ruchu katolicko-społecznego, ktorzy podjęli walkę tylko z ideami, nie wiele stosunkowo bacząc na głód codziennego życia. I dlatego owe pierwsze organizacye chrześcijańskie nie mogły mieć w sobie siły żywotnej. Trwały dopóty, dopóki na ich czele stały jednostki wybitne, umiejące zapałem swym i wymową porywać i prowadzić.

Nie wyrodziły jednak w swych członkach trwałego przywiązania i tej wewnętrznej siły, którąby była zdolna utrzymać te organizacye nawet wtedy, gdy tych pierwszych pionierów zabrakło. I podczas gdy socyalistyczne organizacye, wprawdzie ze zmienną siłą wewnętrzną prosperując, raz lepiej, raz gorzej, jednak przetrwały, gdyż cel ich sam ludzi skupiał i wyrabiał, nasze katolicko-społeczne stowarzyszenia zbyt szybko straciły swój rozmach. I albo wyłamały się z pod sztandaru katolickiego idąc w służbę wyłącznie partyi politycznych, jak na przykład wiele „Gwiazd“ i „Skał“ albo też wprost zmarniały, jak przeważna ilość „Przyjaźni“.

I mimo, iż zajmujący się sprawami akcyi katolicko-społecznej odczuli zło, jakie tkwiło w fałszywem założeniu akcyi, o ile chodzi o robotników, mimo, iż widzieli, że po okresie — dosyć krótkim — rozkwitu, przyszedł potem zupełny upadek organizacyi robotniczo-mieszczańskich, jednak, kiedy powstała organizacya zawodowa chrześcijańskich robotników, w przeważnej części zwrócili się wrogo przeciw niej. I bardzo mało znalazło się chrześcijańskich społeczników, którzy już nie tylko na czele ruchu chrześcijańskiego zawodowego nie stanęli, ale zaledwie życzliwie do niego się odnosili.

„Głos narodu“ zapowiada dalszy artykuł w tej sprawie.

Z zaboru rosyjskiego.

Nowa kolej na Podolu.

Jak donoszą gazety rosyjskie, nie później, jak 15 sierpnia, rozpoczną się roboty przy budowie tak zwanej kolei Podolskiej. Kolej ta zacznać się będzie od stacyi Szepetówki kolei południowo-zachodniej i pójdzie w następującym kierunku: Wielkie Pozyrki, Kremienczug, Starokonstantynów, Płoskirów, Jarmolińce, Ło-

szkowce, Balin i Kamieniec Podolski. Ogólna długość tej linii wyniesie 210 worst, nie licząc dwóch odnóg, z których jedna będzie prowadziła do stacyi Płoskirów, a druga do stacyi Szegietówka.

Zdolność przewozowa kolei obliczona jest na 9 par pociągów ciężarowych. Co się zaś tyczy ruchu osobowego, to będą kursowały początkowo dwa pociągi na dobę. Kolej ta będzie szerokotorową o jednym torze.

Przetnie ona rzeki: Słucz, Bug i Bużek, na których będą zbudowane murowane mosty. Ogólny koszt budowy tej kolei określony jest na 21 milionów rubli, a ukończona ona zostanie w jesieni 1913 roku.

Budowa i eksploatacya kolei Podolskiej będzie się znajdowała w rękach prywatnych i będzie przedsiębiorstwem prywatnem, przyczem akcye kolei gwarantowane są przez rząd. Zadaniem kolei tej będzie przeważnie przewożenie zboża na zachód, a następnie z północy — transporty materyałów budowlanych, kamienia, żelaza itp. Zarząd główny budowy znajduje się w Kijowie.

Z caratu.

Nowa afera złodziejska w intendenturze.

„Riecz" donosi na podstawie onegdajszego okólnika głównodowodzącego moskiewskiego okręgu wojskowego, o oddaniu pod sąd nowego szeregu członków intendentury tegoż okręgu.

Odbędą się 3 procesy: jeden w Moskwie (sprawa intendantów składu towarowego), jeden w Tambowie (sprawa tambowskiej komisyi odbiorczej) i jeden w Woroneżu (sprawa woroneżewskiej komisyi odbiorczej).

Wskutek decyzyi senatora Garina w sprawie moskiewskiej, pociągnięto do odpowiedzialności 4 pułkowników: Girsa, Jasińskiego, Czajewskiego i Jesipowa; 7 podpułkowników, 3 kapitanów, 2 radców dworu, 2 radców i 1 sekretarza, razem 22 osoby.

W procesie tambowskim: 9 pułkowników, 4 podpułkowników, 5 kapitanów, 3 kapitanów sztabu, radca dworu, technik i sekretarz, razem 26 oskarżonych.

W procesie woroneżskim: b. prezes czasowej komisyi w Woroneżu podpułkownik Kozicki i członkowie tej komisyi: 1 podpułkownik i 2 kapitanów sztabowych.

Wszyscy ci, oskarżeni są o wymuszanie i łapownictwo.

Gubernator-„rewolucyonista".

W Paryżu zmarł były gubernator kutaiski, W. A. Starosielski. Mianowany gubernatorem w czerwcu roku 1905, Starosielski podjął się łagodzenia żywiołowo wybuchającego niezadowolenia środkami kulturalnymi: w zwykłym czarnym surducie, bez ochrony, w październiku i listopadzie tego historycznego roku jeździł on po różnych miejscach swej gubernii, ogarniętych płomieniem rewolucyi i rzeczywiście wielokrotnie udało mu się zapobiedz starciom i rozlewom krwi.

Kiedy jednak rozpoczęła się reakcya, mianowany generał-gubernatorem Alichanow aresztował Starosielskiego i pod konwojem odstawił do Tyflisu; namiestnik zwrócił wprawdzie Starosielskiemu wolność, ale nakazał mu wyjechać.

W r. 1905 zamieszkał Starosielski w Jekaterynodarze, tu jednak policya powzięła podejrzenie, iż należy do organizacyi rewolucyjnej, wobec czego musiał wyjechać zagranicę.

Zamieszkał w Paryżu, gdzie cierpiał prawie nędzę, utrzymując się z dawania lekcyi i pomocy córki, nauczycielki ludowej.

Puryszkiewicz jako działacz społeczny.

Osławiony wódz czarnej sotni i chuliganów rosyjskich, Puryszkiewicz, poświęcił się nietylko działalności na gruncie politycznym, która nawiasem mówiąc, „zrobiła klapę", demaskując członków „Związku prawdziwych Rosyan" i „Związku Michała Archanioła" jako pospolitych złodziei, bandytów i morderców, ale i na polu ekonomiczno-społecznem.

„Zmysł ekonomiczny" Puryszkiewicza nie ustępował w niczem zdolnościom na polu politycznem. I tu więc nastąpiło zupełne fiasko. Założony przez niego „pierwszy wszechrosyjski związek robotniczy ekonomiczny" stał się niewypłacalnym dłużnikiem; jego „majątek" ulegnie sprzedaży w drodze licytacyi. Na dzień przed licytacyą bawiący w Petersburgu przyjaciele Puryszkiewicza zwrócili się do wierzycieli Związku, prosząc ich o odwołanie licytacyi i przyrzekając zapłacić długi z sumy, którą ma Związek otrzymać od zarządu intendentury w Petersburgu, za dostarczoną dla wojska bieliznę. Licytacyę odwołano, intendentura odmówiła jednak wypłaty 2 tysięcy rubli, których żądał Związek. Warunkując wypłatę całkowitem wykonaniem zamówienia i zwrotem resztek materyału, z którego Związek szył bieliznę. Zarząd Związku zwrócił się do swego „opiekuna" o pomoc... i czeka na odpowiedź już 2 miesiące. Wobec takiej sytuacyi patryotyczna ta organizacya kooperacyjna likwiduje swe interesy.

Passywa wynoszą poważną kwotę, — dość zaznaczyć, iż robotnicy od 4 miesięcy nie otrzymywali płacy. (Gotówka zdaje się użytą została na kupno „tajemniczego automobilu", rozrzucającego odezwy o mordach rytualnych — przyp. Red.).

Echa podróży szefa policyi na Syberyę.

Petersburski korespondent „Berl. Tagbl." podaje dość sensacyjne wiadomości, jak sam zaznacza, ze sfer dobrze poinformowanych, o rezultatach podróży inspekcyjnej na Syberyę wicedyr. departamentu policyi Wissarionowa.

Wissarionow stwierdził kolosalne nadużycia na tle finansowym, a także nadużycie władzy tajnej policyi w stosunku do przebywających tam więźniów politycznych. Wobec tego zawiesił natychmiast w urzędowaniu naczelnika tajnej policyi syberyjskiej, Jermina, znanego z nadużyć w namiestnictwie kaukaskiem za czasów ks. Woroncowa-Daszkowa.

Wissarionow zwiedził Czytę, Irkuck i Władywostok, gdzie uwolnił wielu pozostających w więzieniach, pomimo odbycia kary, przestępców politycznych.

Rezultaty swej podróży zakomunikował szefowi żandarmeryi, gen. Kurłowowi, który natychmiast usunął z zajmowanego stanowiska szefa tajnej zagranicznej policyi politycznej, Zujewa.

Głównym powodem usunięcia ma być brak sprytu w demaskowaniu konspiracyjnej roboty socyalistów-rewolucyonistów, którzy po słynnej aferze Azew-Harting mają się obecnie więcej na baczności. Stanowisko to zajmie Wissarionow

Co do Kurłowa, to ma on być wkrótce mianowany ministrem spraw wewnętrznych, czemu zasadniczo sprzeciwia się Stołypin. — (Sprzeciw p. Stołypina jest zrozumiały, gdyż dotychczas pomimo iż jest premierem gabinetu, piastuje jednocześnie tekę ministra spraw wewnętrznych. — Przyp. red.).

Wzorowa służąca.

Brak dobrych służących. — Stosunki w Ameryce. — Ideał japoński.

Coraz więcej rozpowszechniają się utyskiwania naszych gospodyń na niemożność znalezienia w obecnych czasach przyzwoitej służby domowej. Kwestya służby stała się kwestyą palącą dnia. Dlatego też nie od rzeczy może będzie przytoczyć artykuł włoskiego „Corriere della sera", opisujący, w jaki sposób załatwiają się z tą kwestyą w Ameryce.

Obejmująca szerokie warstwy cywilizacya — mówi autor tego artykułu — niwelująca właściwości nie tylko już klas, ale i narodów, przynosi ze sobą z drugiej strony tę korzyść, że interesy jednego społeczeństwa, bez względu pod którym stopniem geograficznym żyje — stają się zarazem interesami innych — i że przeto jedni mogą korzystać z doświadczenia innych.

Jeżeli zatem naprzykład powiemy, że znaleźliśmy niezawodny sposób dostania doskonałej pod każdym względem służącej za cenę umiarkowaną, to możemy być pewni, żeśmy dotknęli najczulszej struny wszystkich serc starej Europy, jakkolwiek wyniesione przez nas doświadczenie zebrane zostało na gruncie amerykańskim. Boć skoro jest sposób wyjścia do tego, by być dobrze obsłużonym w Ameryce, w tej klasycznej ziemi zuchwałej i próżniaczej służby, to może też znaleźć się na tę plagę sposób w Europie.

Przedstawiamy zatem czytelnikom służącą wzorową. Ki-su-ki Taramoto, wieku nieokreślonego. Niech was nie przeraża egzotyczna jej nazwa. Pomimo bowiem tego katastrofalnego niemal swego imienia, jest ona z usposobienia łagodna i spokojna. Zaznaczyć jedynie tutaj należy co do fizycznej strony tej służącej, że jest to mężczyzna; a okoliczność to tak małej wagi, że nawet nie przychodzi ona nam na myśl, iż zamiast mieć przed sobą kobietę zdolną do obsługiwania mężczyzn, mamy przed sobą mężczyznę, spełniającego posługi kobiece.

Taramoto jest mężczyzną i Japończykiem — i tu właśnie leży punkt ciężkości. W Ameryce, zarówno jak i u nas, służba domowa składa się przeważnie z kobiet, z tą różnicą, że rekrutuje się ona głównie z imigracyi. W Europie rozpowszechniło się przekonanie, że Ameryka jest ziemią obiecaną dla wieśniaczek, nie umiejących i nie chcących pracować. To też do Nowego Yorku ściągają ze wszech stron świata: z Węgier, Czech, Włoch, Rosyi, Niemiec, nawet z Irlandyi i Szwecyi gromady nowoprzybyłych kobiet, szukającycb służby; Amerykanki bowiem, zarówno, jak i dawniej osiadłe tu kobiety, nie chcą słyszeć o służbie, przekładając nad nią zajęcie wolne, chociażby i mniej korzystne. Skutkiem tego zawsze jest tu miejsc dosyć dla nowoprzybyłych, a panie amerykańskie nie są zbyt wymagające. Skoro służąca nie umie po angielsku — pani porozumiewa się z nią na migi, dopóki nie poduczy się cokolwiek. Nie umie się obchodzić z kuchenką gazową — pani uczy ją, jak trzeba ją zapalać i gasić. Nie umie przyrządzić lepszych jarzyn i legumin — pani poprzestaje na kartoflach i sałacie. Jeżeli nigdy nie zmywała jeszcze delikatnej porcelany stołowej — to nabędzie z czasem tej umiejętności drobnym kosztem całości tej porcelany. A jeśli wywróci kałamarz na kosztowny dywan smyrneński, lub talerz rosołu na jedwabną suknię pani — to zmienia się dywan i suknię, ale nie służącą.

Jedyną rzeczą, jaką umieją te służące zaraz już po przybyciu do Ameryki — to żądać stu franków miesięcznie, a i to tylko tak mało ze względu wyłącznie na nadzieję, iż pani nauczy ją języka krajowego, jej fachu i obznajmi ze zwyczajami tamtejszemi, z modą, nauczy trochę literatury, muzyki i przypuszczalnie wyszuka dla niej jaką dobrą partyę. W krótkim czasie uczą się jeszcze czegoś te wieśniaczki, o ile nie przyniosły już ze sobą tej umiejętności: to jest podziału pracy. Np. Czeszka, która w swym kraju czyściła chlewy, tutaj nie chce za nic czyścić obuwia swych państwa. Jeśli telefon jest w domu — niema siły, którąby ją nakłoniła do pójścia na miasto po sprawunki. Nie chce myć podłóg ani froterować; ani sposób zmusić ją, by wstała na tyle rano przynajmniej, aby podać śniadanie przed południem.

Inaczej postępuje Taramato. Przed Taramoto pierzchają wszelkie trudności służby, jak chmury przed słońcem. Taramoto nie umie wszystkiego, ale uczy się każdej rzeczy cudownie szybko. Dość raz mu pokazać, już wie, jak ugotować, jak nakryć stół. Jeśli nie zwraca się do pani o radę, to szuka wskazówek w swej bibliotece podręcznej. Jest to duża księga, zawierająca, jak się zdaje, wszystko to, co dobra służąca umieć powinna. Taramoto nie zna podziału pracy; spełnia każde polecenie.

— Taramoto! wyczyść obuwie, pościel łóżka: a uważaj, aby rizotto na obiad było jak ty żółte.

Taramoto odpowiada na wszystko: „Tak, pani!" i wykonywa rozkaz skrupulatnie.

— Taramoto! zapal w piecu, idź na pocztę z listem poleconym! Taramoto! Zaceruj obrus, spakuj kufry nasze do drogi, kup u swego rodaka jedwabnej materyi i japoński garnitur porcelany.

Taramoto na wszystko zawsze odpowiada: „Tak, pani!"

— Taramoto! upierz i wyprasuj kołnierzyki! Taramoto! daj piersi dziecku!

— Co, pani?

— Nie, nie, Taramoto, to już przechodzi twoją możność!

*

Kiedyśmy tak właśnie sławili zasługi Taramota, wchodzi on sam i dziękuje nam za służbę, ale Japończyk nie umie być niegrzeczny — woli skłamać, niż obrazić kogolwiek; więc powiada, że bliski krewny jego leży w agonii i że musi on przyjąć od tegoż w depozyt ważne dokumenty; by jednak nie zostawiać państwa w kłopocie, przyprowadza drugą służącą — również Japończyka: Sa-ki-czi-Maramoto.

Taramoto kłania się z uśmiechem i odchodzi — a Maramoto również składa ukłon z nieodłącznym uprzejmym uśmiechem, przypasuje biały fartuch i staje do roboty.

*

Główna przyczyna takiej różnicy między obsługą japońską a zwykłą obsługą kobiecą leży w tem, że kobiety-służące rekrutują się głównie z klasy włościańskiej, a więc nieokrzesanej, którą praca na roli jeszcze gburowatszą czyni, Japończycy zaś pochodzą z klasy drobnego mieszczaństwa, a idą do służby czasowo tylko, w celu nauczenia się języka i poznania zwyczajów danej miejscowości.

Echa letnie.

Truskawiec, 2. sierpnia.

Rosnący z roku na rok zastęp chorób przemiany materyi i zaburzeń sercowych, wywołany współczesnym trybem życia i walka o byt sprawia, że wody truskawieckie zyskują coraz liczniejsze szeregi kuracyuszów. Liczba leczących się obecnie przekroczyła o wiele cyfrę zeszłorocznych gości. I mimo, że w ostatnich czasach przybyło wiele kabin do kąpieli, mimo, że stanęło wiele nowych domów mieszkalnych, a nawet cała dzielnica nowa, na której do niedawna polne maki igrały z wiatrem, mimo to wszystko brak mieszkań i kabin silnie daje się odczuwać. I biada temu, który nie zapewniwszy sobie wpierw mieszkania, przyjeżdża tu na „chybił-trafił“; nadarmo szuka miejsca, gdzieby głowę skłonił, na darmo wyciąga ręce do tych źródeł życiodajnych — one bezdomnemu odmawiają swej pomocy. Dawni właściciele nie troszcząc się przez szeregi lat o ten skarb krajowy, pozbyli się go wreszcie w tym roku, unosząc miliony za granicę. Truskawiec, ta skarbnica światowej sławy „Naftusi“, przeszedł w inne ręce. I nastała cisza, nadzieja lepszej doli uspokoiła tamtegorocznych krytyków, choć kąpią się w zakonserwowanych bagnach. Lecz oby nadzieja nie była, jak zwykle, zwodniczą.

Nie wyliczam wedle utartego zwyczaju nazwisk wybitnych osobistości bawiących tu, ograniczę się ogólnikowo do jakości i ilości gości. Trzy pierwsze listy podają 1522 osób, czwarta lista 890, co razem czyni 2414 osób do 15. lipca. Przeważa ludność średniej klasy. A życie towarzyskie? Cisza. Snać jedyna instytucya powołana do ożywiania tego życia i ułatwiania rozrywek tak dla dorosłych jak i dzieci, pogrążona w tym roku w bezczynności. Cudna pogoda lipcowa nie zachęciła ani do jednej wycieczki, ani jednej rozrywki dla dzieci nie było na świeżem powietrzu. Z przywilejów statutu tej instytucyi korzystają niektóre tylko kółka, urządzając od czasu do czasu „reunionik“ o miniaturowej ilości par, z których przedostatni przeplatany był lekkim „rękoczynem“, a epilogiem tej atrakcyi balowej był pojedynek — na szpilki od kapeluszy. Znudzeni kuracyusze wybrali pomiędzy sobą komitet i urządzili 30. lipca wspaniały obchód grunwaldzki, ofiarując cały dochód na T. S. L. Słychać, że i drugi jakiś komitet się zawiązuje, tak zwany „wycieczkowy“. Drugi dzień sierpnia siecze niemiłosiernie drobnym kapuśniaczkiem, mszcząc się niemiłosiernie za próżniactwo lipcowe.

W Zarządzie kąpielowym straszna samowola i despotyzm. Radzimy nowym nabywcom wglądnąć i usunąć złe, gdyż na oko drobnostki zniechęcają kuracyuszów i nie przyczyniają się do podniesienia, ale do upadku Zakładu. Zanim podamy szereg faktów, niech posłuży jeden. Niezamożna kuracyuszka kupuje na zlecenie lekarza dwa bilety do kąpieli. Jednego dnia kąpie się około 12 w południe — niema dla niej wcześniejszej godziny — drugiego dnia wskutek osłabienia spaźnia się o kwadrans i nie tylko, że nie dostaje kąpieli, ale i bilet jej kupiony za 1·40 K, traci wartość na zawsze — wszak to nie premiera opery — ale bagno w drewnianej wannie!

Sopoty, w lipcu.

Sezon w pełni; lista gości wskazuje z górą 10.000 osób. Ruch, życie, gwar. Mamy obecnie t. zw. „Zoppotersportwoche“, a więc wyścigi konne i samochodowe, konkursy pływackie i tenisowe, korso na lądzie i morzu itd. Pod względem urządzeń kulturalnych, Sopoty są w stanie zadowolić nawet wybredne wymagania. Mieszkania w willach i pensyonatach dobrze urządzone, kąpiele morskie i łazienki solankowe bez zarzutu, nowy kurhaus, obszerny i gustowny budynek na większą skalę, posiada ładne sale balowe, restauracyjne i czytelniane, terasy i oszklone werandy z widokiem na morze. Pensyonatów polskich jest kilka, zamieszkałych wyłącznie przez Polaków z różnych dzielnic, służba kaszubska lub polska, można mieć wrażenie, że się jest we własnym kraju. Na targu między przekupkami spotyka się wiele Kaszubek. Stali mieszkańcy Sopót z inteligencyi polskiej starają się przybyłych rodaków zainteresować tak na czasie będącą kwestyą kaszubską. W sali polskiego pensyonatu „Quo vadis?“ odbyło się w tych dniach zajmujące przedstawienie amatorskie ludowej trupy kaszubskiej. Sympatyczny lud, twarze inteligentne, a mowa dźwięczna ze szczególnie śpiewnym akcentem.

Dodatnią stroną pobytu stanowi zupełna swoboda. Wprawdzie wieczorem strojne damy prezentują tualety na pomoście, ale cały dzień starsi zarówno z dziećmi używają na piasku przyjemności nadmorskiego życia; a kto chce spędzić letnie miesiące zdala od gwaru, lokuje się w sąsiadujących z Sopotami miejscowościach, jak: Gdynia, Orłowo, Brzeżno i t. d., gdzie iście patryarchalne panują obyczaje.

Wielka ilość spacerów po lasach i wycieczek morskich i lądowych urozmaicają pobyt; a kraj to bogaty i ciekawy, ziemia w wysokiej kulturze, urodzaje piękne.

A morze trochę smutne, jak morze północy, ale gdy się rozsłoneczni, rozniebieszczy, rozzieleni, wiele umie powiedzieć. Morze, to żywy obraz duszy ludzkiej, pod cichą powierzchnią wre życie, lada podmuch wiatru silniejszy, a burzy się i pieni, powrotną falą o brzegi uderza, z płaczem, śmiechem lub skargą. A powrotna fala życia co nam przynosi? za dobre słowa, dobre czyny — radość życia; za złe słowa, złe czyny — ból życia.

Rodaków mnóstwo, język polski słychać na równi z niemieckim. A to rys charakterystyczny: Wieczorem koncert codzienny w kurhauzie; przy stolikach polskich gwarno, wesoło; przy niemieckich — cisza, skupienie. Dla pierwszych muzyka jest tłem, dla drugich w tej chwili treścią życia.

Przed oczami staje wizya modrookich Grätchen i błędnych rycerzy sentymentalnej Germanii z epoki romantyzmu. Ale to krótkie złudzenie. Pod tymi pozorami kryje się brutalna dusza niemiecka, ze swemi przykazaniami siły przed prawem. Kto potrzebuje łagodnego morskiego powietrza, wygód, rozrywki, niech tu przyjedzie, lecz kto nosi w sobie duszę wrażliwą i bardzo polską — w tej atmosferze może równowagi i zdrowia nie znajdzie.

M. H.

KRONIKA

Kalendarzyk:

Dziś: 4. Rzym.-kat. Dominika w. Gr.-kat. Maryi Mahd.

Wschód słońca o godzinie 4·— rano, zachód o godzinie 7·01 popołudniu.

Repertuar Teatru Miejskiego.

We czwartek 10. sierpnia „Czar walca“, operetka w 3 aktach Oskara Strausa.

W piątek 11. sierpnia „Sztygar“, operetka w 3 aktach Fr. Zellera.

W sobotę 12. sierpnia „Miłość cygańska“, operetka w 3 aktach Fr. Lehara.

W niedzielę 13. sierpnia „Księżniczka dolarów“, operetka w 3 aktach Leona Falla.

W poniedziałek 14. sierpnia „Dziecko księcia“, operetka w 3 aktach Fr. Lehara.

We wtorek 15. sierpnia „Hrabia Luksemburg“, operetka w 3 aktach Fr. Lehara.

Repertuar Operetki poznańskiej.

Stryj.

W piątek 4 sierpnia „Wesoła wdówka“

Sambor.

W sobotę 5 sierpnia „Laika“.
W niedzielę 6 sierpnia „Baron cygański“.
W poniedziałek 7 sierpnia „Hrabia Luksemburg“.
We wtorek 8 sierpnia „Czar walca“.
We środę 9 sierpnia „Księżniczka dolarów“.
We czwartek 10 sierpnia „Dziewczę z laleczką“.

— Ze sfer kolejowych. Kierownik ministerstwa kolei żelaznych zamianował starszego rewidenta, Józefa Bukowskiego w Stanisławowie, naczelnikiem stacyi w Brodach.

— Restauracya kamienicy królewskiej. Prace około odnowienia i umocnienia kamienicy królewskiej w Rynku l. 6, postępują systematycznie. Z poza rusztowania, sięgającego samego szczytu, ukazują się figury na attyce w wyraźniejszych niż dawniej kształtach, z powodu odczyszczenia ich z warstwy mchu i kurzu. Figury wyobrażają: króla, rycerzy i mieszczan, w artystycznem powiązaniu delfinów o ogromnych oczach, dużych zębach i zawiązanych ogonach. Przy odczyszczaniu figur stwierdzono, że dwaj rycerze po obu stronach króla, którzy jakby salutowali, w innym celu mają ręce podniesione ku hełmom; okazało się, że u każdego z nich złożenie palców tworzy otwór, w którym tkwiły kopie, zniszczone zapewne przed jakimi stu laty. Obecnie obaj ryeerze otrzymają znowu dawną broń. Na tarczach dwu dalszych postaci odnaleziono po odczyszczeniu rodzaj herbów, mianowicie u góry wyryty krzyżyk, a pod nim litery „K o K“. Czy litery te, wraz z malutkiem „o“ w pośrodku, oznaczają inicyały Konstantego Korniakta, dla którego zbudowano tę kamienicę w r. 1580, wykażą badania fachowe.

Po attyce przyjdzie kolej na odczyszczenie tympanonów nad oknami piętrowemi, rzeźbionych w kamieniu. Cała wyprawa stara będzie zerwana z powodu zmurszenia. Restauracya fasady na parterze zabrała najwięcej czasu, gdyż trzeba tam było wymieniać zwietrzałe kamienie. Okna w piętrach będą przywrócone do dawnych większych rozmiarów z czasów króla Jana III. Okna parterowe otrzymały już piękne kraty bronzowe, według rysunku z połowy XVII wieku. Brama zostanie wymieniona na nową, według wzoru obecnej, sięgającej czasów Sobieskiego; tak jak obecna, będzie nabijana 327 gwoździami. Posadzka w obszernym westybulu położona będzie z białych i różowych płyt trembowelskich.

W jesieni zostanie otwarta dla publiczności zbrojownia, kompletowana z wielkiem znawstwem od szeregu lat przez dr. Czołowskiego, dyrektora archiwum miejskiego.

— Z Redakcyi „Sztuki“. Jan Pietrzycki, kierownik redakcyi „Sztuki“, wyjechał na letni pobyt do Krynicy, dokąd też należy się zwracać we wszystkich sprawach artystycznych i literackich, dotyczących pisma.

— Z Jarmarku krajowego. Dziś we czwartek odbędzie się „Wieczór Świętojański“ Jarmarku, odłożony z powodu wczorajszej niepogody.

Pawilon główny jarmarku otwarty codziennie od 8 wieczór przy oświetleniu elektrycznem, a w niedzielę i święta podczas wieczorów świętojańskich do 9 godziny.

— Ruch między Hrebenowem a Skolem odbywać się będzie z przesiadaniem. Przeszkoda usunięta będzie w ciągu dnia dzisiejszego.

— Kradzieże kolejowe. Z Krakowa piszą nam: Inżynierowi Rathausowi z Tarnopola, który wsiadł do wagonu, odchodzącego o godz. 9-tej wieczór pociągu pospiesznego Nr. 204 do Karlsbadu, skradziono z kieszeni pugilares z 3000

kor. Jest to na dworcu krakowskim przy tym pociągu już nie po raz pierwszy notowana kradzież, bo z panującego ścisku i natłoku w wagonach korzystają złodzieje i wypróżniają podróżnym kieszenie.

— **Wagon srebra**. Z Przemyśla donosi nasz korespondent: We środę wieczorem przewieziono przez Przemyśl w doczepionym do pociągu osobowego wozie towarowym, transport monety srebrnej, załadowanej w workach, wagi 13.000 kg., a wartości około 20 milionów kor. Wartościowa ta a ciężka przesyłka szła z Rumunii przez Galicyę do Hamburga.

— **Syonistyczna awantura w Przemyślu**. Piszą nam z Przemyśla: Wojujący, ledwie od ziemi odrosły Syon nie na żarty zabrał się u nas do... oczyszczania teatru. Przed paru tygodniami urządziły niedorostki syońskie awanturę w „Ulu“, obecnie 3 b. m. nie obeszło się bez skandalu na przedstawieniu „Teatru Nowego“, gdy grano „Roberta i Bertranda“. Tym razem jednak dzięki stanowczej postawie publiczności, zimnej krwi p. Borońskiego (Jaques, kamerdyner Ippelmargera) oraz interwencyi policyi — awantura zupełne zrobiła fiasko. Pan Boroński nietylko dokończył, ale nawet bisować musiał „inkryminowane“ kuplety.

— **Rady dla gości zdrojowych**. Jedno z pism niemieckich podaje cały szereg rad i wskazówek dla gości odwiedzających najsłynniejsze zdrojowiska i stacye klimatyczne Europy. 1) Nie irytuj się z powodu taksy zdrojowej. Rozsądny człowiek na zarządzenia niedorzeczne, których zmienić nie może, reaguje humorem i stoicyzmem. 2) Również nie irytuj się muzyką zdrojową. Dopomaga ona biednym muzykantom do zarobku w miesiącach letnich. Ale staraj się tak dzień sobie urządzić, byś o ile możności z koncertami muzyki zdrojowej się nie spotykał. Inaczej bowiem zabierasz miejsce tubylcom i spotkać się możesz z niegrzecznością. 3) Nie irytuj się, gdy nazwiska swego na liście gości nie znajdziesz. Możesz się pocieszyć tem, że będzie ono wydrukowane po twym wyjeździe. Bezcelowem jest także szukać w liście zdrojowej nazwisk swych krewnych, przyjaciół i znajomych. Są one bowiem podane błędnie, tak, że nie domyślisz się, że chodzi tu o kogoś bardzo blizkiego. A gdy przypadkiem znajdziesz nazwisko dobrze wydrukowane i pójdziesz za danym adresem, dowiesz się z pewnością, że osoba, na widzeniu z którą bardzo ci zależało, wczoraj właśnie wyjechała. 4) Nie pytaj się nigdy znajomego, którego spotkasz, czy jego żona także bawi w danej uroczej miejscowości, bo możesz się spotkać z miną wielce nieprzyjemną. 5) Noszenie pierścionków ślubnych u pary, z którą się spotykasz, nie uważaj nigdy za niezawodny dokument. 6) Wierz zawsze we wszystko, co ci towarzysze podróży opowiadają. W razie, gdy w sercu twem budzą się wątpliwości, ukryj je głęboko, bo inaczej będziesz uchodził za człowieka źle wychowanego i narazisz się na to, że i twe opowiadania wiary nie znajdą.

— **Pryszczyca na Bukowinie**. Piszą nam z Czerniowiec: Jak we wczorajszej korespondencyi doniosłem, rozszerza się zaraza pryszczycowa w całym kraju, wskutek czego zamknięcie wielkiej ilości gmin dla obrotu bydłem, bardzo dotkliwie daje się odczuwać okręgom, tą chorobą dotkniętym. W sprawie zarazy pryszczycowej otrzymał wasz korespondent informacyę z kół rolniczych, że z powodu rozszerzania się tej zarazy i zamknięcia wielu powiatów na Bukowinie, jakoteż ze względu na niedozwolony dowóz bydła rogatego z Węgier, daje się odczuwać tak dotkliwie brak bydła w kraju, że należy się na seryo oglądać za sprowadzaniem bydła skądinąd. Na szczególną uwagę jednak zasługuje fakt, że wiele rolników wyjechało do Czech, szczególnie do Pragi, celem zakupienia tam bydła.

Okoliczność ta jest osobliwem w swoim rodzaju zdarzeniem w bukowińskim obrocie rolniczym. Ze względu na to, że w Czechach daje się odczuwać obecnie wielki brak paszy z powodu posuchy, rolnicy są tego zdania, że będzie można tam daleko taniej zakupywać bydło rogate, aniżeli na Bukowinie.

— **Hazard na ulicy**. Policyant przytrzymał dziś na placu Teodora 16-letniego Władysława Tryczyńskiego, który z kilku innymi wyrostkami grał w ferbla. Skonfiskowano karty i 74 hal. gotówki. Tryczyńskiego, jako notowanego już na policyi i żyjącego jak ptak niebieski, bez żadnej pracy, zamknięto w aresztach policyjnych.

— **Koniokrady**. Michałowi Kurylcowi, włościaninowi z Ostrowa, pow. lwowski, skradziono dzisiejszej nocy parę koni, jednego czarnego (koń) i gniadego (klacz). Ponieważ zachodzi podejrzenie, że złodzieje umknęli do Lwowa, zgłoszono kradzież na policyi, która zarządziła pilne strzeżenie rogatek.

— **Katalog antykwarski**. Znana zaszczytnie od lat wielu we Lwowie antykwarnia p. D. Grunda wystąpiła obecnie z obszernym katalogiem dzieł rzadkich i wyczerpanych, w którym każdy amator ksiąg znaleźć może łatwe uzupełnienie swoich zbiorów. Obok dzieł starszych i rzadkich wydawnictw z XIX. wieku, główną treść katalogu stanowią broszury najrozmaitszej treści. Komu wiadomo, jak tego rodzaju drobne druki trudne są do nabycia i odszukania, temu katalog niniejszy sprawi tem większą satysfakcyę, że ceny w nim nietylko, że nie są wygórowane, ale schodzą znacznie niżej ponad zwykły nawet poziom cen antykwarskich.

— **Zmarli 4. sierpnia 1911**. Mładejowski Franciszek, banmistrz st. kolei, l. 50; Madfes Abraham Józef, kupiec, l. 89; Jarosz Franciszka, zarobnica, l. 42; Sofer Sara, b. zajęcia, l, 79; Arłamowski Zygmunt, uczeń gimnaz., l. 17; Malec Dorota, żona stolarza, l. 33; Legeżyński Jan, majster szewski, l. 69; Rubaj Wasyl, zarobnik, l. 28.

Dar jubileuszowy Tow. dla popierania nauki polskiej. Prócz tego poparli cele Towarzystwa przez wpisanie się w poczet członków: z jednorazową wkładką 200 kor. inż. H. Kondratowicz w Warszawie, z roczną wkładką 8 kor.: A. Dubieński, A. Galusza, ks. J. Kwolek, Dobromil, inż. T. Oxiński, M. Świerzowicz, Posada Olchowska; z roczną wkładką 2 kor. J. Ceraszkiewicz, Zgierz, C. Dubieńska, prof. B. Gebert, H. Kolasińska, B. Kolasiński, J. Kolasiński, Tarnobrzeg, Fr. Kulas tamże, J. Mielczarkówna, tamże, B. Misieczek, tamże, F. Murzynowski, Stolec. St. Mystkowski, Kalisz, J. Piechota, Tarnobrzeg, St. Rużamski, tamże, prof. Wł. Ślebodziński, tamże, J. Śliwiński, Sucha dolna, A. Tarnowski, Kliczków, prof. A. Załęcki, J. Zborowska.

Dalsze składki nadsyłać można wprost do sekretaryatu (Lwów, archiwum Bernardyńskie).

Sportowa.

× **Tarrasch - Schlechter**. Wczoraj donieśliśmy o rozpoczęciu 14-tej partyi szachowej w turnieju między Schlechterem a Tarraschem. Otóż jak świeżo nam donoszą, partya ta skończyła się przegraną dra Tarrascha, który roznamiętniony grą, chcąc partyę koniecznie wygrać, zrobił kilka złych ciągów. W całej partyi było 63 ciągi. Obecny więc stan turnieju jest następujący: dr. Tarrasch 3, Schlechter 3, remis 8.

× **John Lemm — Władysław Cyganiewicz.** Match rozstrzygający między Zbyszkiem II, a głośnym zapaśnikiem szwajcarskim Lemmem, odbyty 23. lipca w Davos, wśród najfatalniejszych tym razem dla naszego młodego atlety warunków, zakończył się ogłoszeniem Lemma zwycięzcą. Match ten, pisze między innemi w obszernym artykule „Davoser Zeitung“, obudził jeszcze większe zainteresowanie, aniżeli poprzedni; przybyły nań jeszcze większe tłumy z całej okolicy. Dwaj przeciwnicy walczyli z początku przez jakie dwie minuty w stojącej pozycyi. Naraz udało się Lemmowi chwytem za nogę obalić na ziemię Cyganiewicza, który jednak z niebezpiecznej sytuacyi zdołał prędko wyratować się piruetem. Wkrótce potem Cyganiewicz podstawia Lemmowi nogę i obaj rywale leżą znów na ziemi, zrywają się jednak błyskawicznie i oto Zbyszko II chwytem tour de tete podnosi w górę Lemma. Sądzono już, że Szwajcar zgubiony. Lemm jednak znajduje ratunek w ruladzie. Zaledwo znów stanęli na nogi, Cyganiewicz raz jeszcze próbuje tego samego chwytu, który jednak mu się nie udaje i naraz, po części sam przez się, a po części wskutek odtrącenia przez przeciwnika, pada na ziemię i leży bezwładny. Lemm wyzyskuje ten moment, rzuca się na Zbyszka II. i przygniata go na obie łopatki, podczas, gdy sędziowie spieszą na pomoc młodemu atlecie, który oddycha ciężko i jest nieprzytomny, tak, że zaniesiono go na noszach do budynku stacyi kolejowej, a stamtąd do hotelu.

Lemm czekał na estradzie 10 minut na swego przeciwnika, a kiedy ten się nie zjawiał, ogłoszono Szwajcara zwycięzcą. Wyrok ten nie wszyscy widzowie przyjęli oklaskami, niebrakło także takich, którzy byli zdania, że krzywda stała się Cyganiewiczowi i nieukontentowanie swoje wyrazili gwizdaniem.

Kiedy tego samego jeszcze dnia wieczorem sprawozdawca „Davoser Zeitung“ poszedł odwiedzić p. Władysława Cyganiewicza, ten czuł się już lepiej i udzielając informacyi co do swojej fatalnej przygody, tłómaczył sprawozdawcy, że przed matchem i na początku tegoż czuł się zupełnie dobrze, aż naraz, kiedy poraz drugi chciał na swoim przeciwniku zastosować chwyt za głowę, pociemniało mu w oczach i stracił przytomność. Co się z nim później działo — nie wie, to sobie tylko przypomina, że go zaniesiono do garderoby.

Krajowa

△ **Tatarów.** (*Poświęcenie kościółka*). Niezwykle piękna uroczystość odbyła się dnia 30. lipca w Tatarowie, uroczym zakątku górskim na Huculszczyźnie. Od niedawna, bo od roku począł czynić starania komitet pod przewodnictwem ks. dr. Jougana i p. Reginy Mikolaschowej celem wybudowania kościółka na kresach polskiej ziemi, dokąd corocznie ściągają liczne gromady letników spragnionych wywczasu na tle przecudnej przyrody, pośród przepysznych, malowniczych gór wschodniego Beskidu. Tatarów z każdym rokiem gromadzi liczniejsze zastępy miłośników gór, dzięki przepięknemu położeniu w kotlinie okolonej zewsząd majestatem spiętrzonych pasm: Jawornika z Gorganem-Chomiakiem i Semnikiem, Liszniowa, oraz Tatarskiego Grzebienia z całym szeregiem szczytów. Letnicy tatarowscy, oraz liczna kolonia musiała dążyć na nabożeństwo aż do Worochty, gdzie przed kilku laty też stanął kościółek.

Niestrudzonym zabiegom dwojga ludzi ks. dr. Jougana i p. Mikolaschowej, jakoteż ofiarności tej ostatniej zawdzięczać należy, że piękna myśl tak rychło została zamieniona w czyn.

Przy gościńcu, na gruncie ofiarowanym przez p. Pohoreckiego, adwokata z Tarnopola, stanął piękny w prostocie stylu kościółek, zaprojektowany i wykonany bezinteresownie przez miejscowego budowniczego p. Łazarskiego. Budowa drewniana, naturalnej barwy na miejscowych górskich i zakopiańskich motywach oparta, z małą wieżyczką i szarym dachem, przedstawia dla oka miły obrazek, harmonizujący z tłem świeżej zieleni gór i barwnością sąsiednich wil.

To też wieść o poświęceniu kościółka ściągnęła nietylko tatarowskich obywateli i letników, lecz przybyli liczni goście z okolicznych letnisk: Jaremcza, Mikuliczyna i Worochty — nieodstraszeni nawet alarmującą pogłoską o tyfusie.

Poświęcenia dokonał ks. dr. Jougan, z polecenia i z błogosławieństwem ks. arcybiskupa Bilczewskiego, który sam przybyć nie mógł na tę uroczystość. Ks. Jougan w podniosłych słowach nakreślił znaczenie powstania domu bożego, który ma się stać zarazem nową ostoją i placówką polskiego ducha narodowego na kresach.

Zbożna uroczystość ta była dowodem, iż

przy dobrych chęciach, pracy i ofiarności nawet w przeciągu tak krótkiego czasu dokonać można. *Br.*

△ **Czerniowce.** (*Akcya ratunkowa dla powodzian*). Zaraz po powrocie z urlopu, zainteresował się prezydent kraju p. baron Bleyleben żywo akcyą ratunkową dla dotkniętych straszną katastrofą powodzi.

Pod jego przewodnictwem odbyło się posiedzenie krajowego komitetu ratunkowego, na którem zdano sprawę o dotychczasowych zarządzeniach, zmierzających do naprawy szkód, wyrządzonych powodzią, i ulżenia nędzy ofiar tej katastrofy. Prezydent rozpoczął w towarzystwie szefa prezydyalnego hr. dr. Ezdorfa wycieczki do okolic, nawiedzonych klęską powodzi. Prezydent, chcąc się naocznie przekonać o rozmiarach katastrofy, zwiedził okolice powiatów storożynieckiego, wyżnickiego i waszkowieckiego, a w szczególności miejscowości najbardziej dotknięte klęską powodzi.

Szczegółowo oglądał prezydent gminę Zadowa, gdzie woda wielu włościanom zabrała grunta i zabudowania.

W Storożyńcu dał kierownikowi tamtejszego starostwa 10.000 koron, a w Wyżnicy 20.000 koron na cele naprawy dróg i mostów i doraźną pomoc dla powodzian.

Prezydent rozpytywał się wszędzie szczegółowo o rozmiarach klęski i polecił zebranie szczegółowych dat o wysokości szkód, wyrządzonych powodzią.

W podróży towarzyszyli prezydentowi kierownicy odnośnych starostw i burmistrzowie miast, którzy udzielali szczegółowych informacyi.

We wszystkich gminach witały prezydenta tłumy miejscowej ludności z członkami reprezentacyi gminnych na czele.

Od dwóch dni bawi prezydent w Dorna-Watrze, skąd robi wycieczki do okolic nawiedzonych przez powódź.

Czerniowce. (*Pamięci bohaterów Wiśniowskiego i Kapuścińskiego. — Budowa drugiego wodociągu w Czerniowcach. — Ulewne deszcze*).

Jak co roku, tak i obecnie, obchodzili tutejsi Polacy pamiątkę stracenia męczenników za swobody obywatelskie i wolność narodową ś. p. Wiśniowskiego i Kapuścińskiego. Obchód pamiątkowej rocznicy rozpoczął się porankiem uroczystym w sali „Gwiazdy", która zapełniła się szczelnie uczestnikami obchodu. — Obchód zagaił p. F. R. krótką, ale jędrną przemową, poczem p. Segda obszernie przedstawił przebieg ruchu wolnościowego z roku 1848/49. Obecni uczcili pamięć bohaterów powstaniem z miejsc, a po odśpiewaniu chorału Ujejskiego rozeszli się w podniesionym nastroju.

Onegdaj Rada miejska na poufnem posiedzeniu uchwaliła oddać w przedsiębiorstwo roboty przy budowie drugiego wodociągu firmie Arnoldiego za kwotę 680.171 kor. 19 hal. Jako warunek postawiono firmie, aby przy budowie zatrudniała rękodzielników miejscowych. Przeciw oddaniu tej roboty wyż wspomnianej firmie, wniesiono protest do Wydziału krajowego. Protest ten jednak nie wstrzymuje rozpoczęcia robót przy budowie wodociągu.

Po strasznych kilkudniowych upałach, które dotkliwie odbijać się zaczynały na ziemiopłodach, nastąpiło znaczne obniżenie temperatury. — Wpłynęły na to obfite deszcze, które od 3 dni leją bezustannie. Dziś przez cały dzień pada ulewny deszcz, który ulice przemienił w formalne stawy. Także i z górskich okolic nadchodzą wiadomości o ulewnych deszczach, tak, że obawiać się należy nowej powodzi katastrofalnej na Bukowinie.

△ **Przemyśl.** (*Z kroniki wypadków i policyjnej. — Topielec. — Zabity deską. — Dzieciobójstwo. — Niebezpieczny złodziej*). Oto z dnia jednego pokłosie wypadkowo-policyjne: Dnia 1. bm. utonął w Sanie na Wilczu, w wodzie zaledwie parę dcm. głębokiej, nieznany i po śmierci nie agnoskowany — zdaje się — robotnik. Przyczyną utonięcia był napad epileptyczny, którym rzucony w koryto Sanu, niemógł się podnieść i od śmierci ocalić.

W tym samym dniu robotnik kolejowy, Wasyl Dutka, postawiony koło magazynu kolejowego dla przestrzegania przechodniów przed zsuwanemi z dachu deskami, sam upadającą deską ugodzony, stracił przytomność — a przewieziony do szpitala w kilku godzinach ducha wyzionął.

W Sanie, obok Targowicy, w tym samym feralnym dniu znaleziono zwłoki noworodka dziewczynki. Za matką wdrożono poszukiwania.

Policya miała jednak w dniu tym szczęście; ajentom Horakowi i Parnesowi udało się przytrzymać na Rybim placu niebezpiecznego złodzieja i awanturnika, Józefa Gonkę, który zbiegłszy przed 5 miesiącami z tutejszego więzienia, odbył „tournée" po całym kraju, uchylając się przed aresztowaniem, aż powróciwszy do Przemyśla znowu wpadł w ręce sprawiedliwości.

△ **Mielec.** (*Pożar*). W ubiegły poniedziałek doniosłem o groźnym pożarze w Jaślanach, gdzie się spalił tartak; dziś zanotować muszę w tej samej okolicy drugi wielki pożar. W sąsiedniej prawie wsi, w Padwi Narodowej spaliło się 10 zabudowań gospodarskich. Pożar wybuchł we środę w południe w czasie nader silnego wiatru i w momencie ogarnął cały kompleks zabudowań.

Powodem ognia było przepalanie wódki przez żonę Jana Piechocińskiego, wódka się zapaliła a domownicy ledwie z życiem uciekli.

Łuny na niebie nie przekonają jednak ludu. Jak się informuję, prawie połowa ludności każdej gminy jest nie asekurowana. Pisma ludowe powinny w tym kierunku nieustannie nawoływać.

ODCINEK „GAZETY WIECZORNEJ" Z DNIA 4. sierpnia.

KAZIMIERZ PRZERWA TETMAJER. 85

W OBŁĘDZIE SERC.

(Ciąg dalszy).

— Ucciweście ludzie. Chocieście nie katolicy, ani nawet nie Polocy. Jak Boga kochom, ucciweście ludzie. Jakby mi kto powiedzioł, zeście nie sąm oba ucciwe ludzie, to jo go w pysk! Jakbyście sie na wiare świętąm katolickąm nawróciły, to do nieba pudziecie! Oba. Jak Boga kochom! Takieście sąm ucciwe ludzie, zeście sąm juz ucciwe z grontu. Jakby kto powiedzioł inacyj, to jo go w pysk. Choceście sąm nie katolicy, ani nawet nie Polocy... Ucciweście sąm.

Naszedł na miejsce, gdzie zostawił flaszkę z wódką i roześmiał się.

— Kajbym tysiąc reńskich i relikwije ze świętego Piotra połozył, tobym moze nie znaloz, ale flaske z wódkąm to choć w cimnom noc. Takigo jo jezdem urodzynio...

Marcin Zakrzos.

A gdy flaszkę z wódką podjął z ziemi i jeszcze się napił, wezbrała mu dusza dumą i odwagą.

Szedł śmiało ku dworskim zabudowaniom i podpalił nie jedną stodołę, jak w Kobylim Potoku na Bukowinie, ale dwie.

W środku pola podwórzowego, pomiędzy stodołami, zatknął patyk, na patyku powiesił kawałek przygotowanej zawczasu czerwonej szmaty i mruknąwszy: wiw la liberte! — począł uchodzić po za obręb dworskiego obejścia i dalej polami ku swojej chałupie.

* *

Helena Opolska pędziła za Główniakiem. Przypuszczała, że się Główniak zatrzymał gdzie na stacyi, między Lozanną a Wiedniem, że może jaki wypadek, że może co zjadł niestrawnego, ale nie. Główniak „jechał furt, aż się kurzyło". Wpadła do Wiednia, zatelefonowała ze swego hotelu do Hammeranda — Johann Ritter von Główniakiewicz, Gutsbesitzer aus Podolien był, ale już wyjechał do swoich dóbr do Galicyi.

Helena była zrozpaczona. Wypędziła go, wyrzuciła poprostu od siebie — — no, a w końcu, co on miał robić? Sama była wszystkiemu winna. Jeżeli nie chciała — — to nie trzeba go było ze sobą brać. I co on pocznie? Pojechał z garniturami i bielizną, ale z niesłychanie małą ilością pieniędzy. W dwa tygodnie po powrocie do kraju Johann Ritter von Główniakiewicz Gutsbesitzer aus Podolien, nie będzie miał znowu co jeść i znowu gotów jest stać się Janem Głowackim, lokajem w jakim dworze.

Im zaś bliżej granicy galicyjskiej był Główniak, tem większy ogarniał go niepokój. Na Helenę nie wiedział, czy się ma wściekać, czy nie? Jeżeli istotnie pani Opolska z Jacusiem spotkała ich na dworcu w Lozannie, musiał uciekać; jeżeli jednak było to kłamstwo Heleny...

Pogniewała się. O jej! Cóż tak złego? Czy to ja jezdem pierwszy? I ostatni?

Teraz pewnie płacze i rozpacza.

Bo tak pięknego, powabnego i miłego mężczyzny prędko drugiego nie znajdzie.

Bynajmniej.

Ja się obejdę, może nie?

Obrażoną dumę i godność Główniak czuł w duszy.

Waryatka — i tyle.

Na palcu ją mógł owijać.

Żeby był chciał.

Hohoho! Żeby był chciał!

Kresowice by były jego!

Bo to chuchro Jacuś nie pożyje długo...

Nazwisko by zmienił.

Głowacki lub Polański

Baronem by został.

Ideały się sprzeciwiajom, co?

No, wtedy to by było całkiem inaczej...

Co innego jest być nauczycielem wiejskim, co innego właścicielem Kresowic...

Mieszkałby se we dworze, w pałacu...

Sypiał by miękko...

Ah! Główniak wiedział już, co to jest miękko sypiać.

Zasmakował.

Teraz znowu, co?

Główniaka strapiło.

Jak się wydadzą ostatnie centy, to co będzie? Sypiać, bardzo miękko...

Stara Miętusowa dostała sto morgów...

Z tego na Hanusię wypadnie połowa.

Hanka Miętusówna ma piękny majątek.

50.000 tysięcy koron.

Ziemia teraz jest droga.

Pięćdziesiąt tysięcy koron...

Lekko licząc 208 koron i 40 halerzy miesięcznie.

Możnaby se żyć!

Używać!

Jak profesor gimnazyalny!

Lepiejby miał, niż suplent z gimnazyum.

Nigdyby nic nie trzeba robić.

Do miasta się wynieść.

Na Krowoderskom, albo na Czarnom Wieś.

Pięćdziesiąt koron miesięcznie z kuchniom.

Trzy korony na dzień na życie dość.

Pozostaje sześćdziesiąt osiem koron 40 halerzy miesięcznie na ubranie, teatr, papierosy i tam co...

Do końca życia by nie trza robić i żyć se.

I to lekko licząc.

A jakby się umieściło na lepszy procent, byłoby więcej.

Przytem Hanusia jest ładna dziewucha.

I romansowa.

Eh! Uhm!

Główniaka po kościach w wagonie przełamało.

(C. d. n.)

EKONOMISTA.

Stanowisko Galicyi w przemyśle browarniczym Austryi.

Galicya stoi pod względem produkcyi browarniczej na czwartem miejscu pomiędzy krajami korony austryackiej.

Najwięcej piwa w Austryi produkują Czechy. Posiadają one ogółem 563 browarów o fabrykacyi w r. 1910 — 9,783.700 hl. Na samo Pilzno przypada 1,300.840 hl., a w tem na browar mieszczański 865.240 hl. Pilzneński browar akcyjny natomiast wytwarza znacznie mniej od okocimskiego w Galicyi. Skoro bowiem Okocim wyrobił 300.699 hl., wykazuje produkcya akcyjnego browaru w Pilznie w r. 1910 tylko 267.400 hl. piwa.

Pilzneński browar związkowy nie może także swym rozrostem imponować Galicyi, wytworzył bowiem w roku ostatnim tylko 168.200 hl. piwa, gdy tymczasem lwowskie towarzystwo akcyjne browarów wyrobiło w tymże samym czasie 216.670 hl.

Zauważyć także należy, że przeciętna konsumcya piwa w Czechach przypada rocznie na głowę w wysokości 150 litrów, Galicya zaś spotrzebowuje w tymże samym czasie tylko 19 litrów na człowieka.

Drugie miejsce zajmuje Austrya Dolna. Roczna jej produkcya wynosi za r. 1910 — 3,574.333 hl., wytworzonych w 48 browarach. Przeciętna konsumcya piwa wypada tamże w sumie 99 litrów na osobę rocznie.

Na trzeciem miejscu stoją Morawy. Wytworzyły one w ostatnim roku 1,805.460 hl piwa. Posiadają 97 browarów, przeciętna zaś roczna konsumcya na jednostkę wynosi tamże 73 litry.

Galicya, przy małem stosunkowo zapotrzebowaniu piwa, zdołała się wysunąć na czwarte miejsce w ogólnej austryackiej produkcyi browarniczej. Posiada 98 przedsiębiorstw browarniczych o sumarycznej produkcyi w r. 1910 we wysokości 1,431.396 hektolitrów piwa. Z tych krajowych browarów wytwarza jeden już ponad trzysta tysięcy hl. rocznie, jeden ponad dwieście, jeden ponad sto, a dwa ponad sześćdziesiąt tysięcy hektol. piwa.

Mimo to w nieuzasadniony zupełnie sposób zakorzenił się u nas import piw pozakrajowych i to pochodzących z browarów pozagalicyjskich, które wyrabiają je w znacznie mniejszych ilościach, jak nasze krajowe przedsiębiorstwa browarnicze.

Dla stwierdzenia powyższych uwag, niechaj posłuży następujące cyfrowe zestawienie; wyjęte z jednej i tej samej tabeli porównawczej dla obu kategoryi browarów.

Według niej wyprodukowały w r. 1910 największe browary galicyjskie:

w Okocimie	300.601 hl.
we Lwowie	237.000 „
w Żywcu	115.344 „
w Busku	65.000 „
w Krasiczynie	60.000 „
w Tarnowie	31.674 „

Natomiast browary pozagalicyjskie, importujące swój towar do nas, wyrobiły w tymże samym czasie:

w Bielsku	33.745 hl.
w Cieszynie	116.000 „
w Karwinie	111.317 „
w Ołomuńcu	64.130 „
w Opawie	82.500 „
w Ostrawie	108.000 „

Powyższe zestawienie dyskredytuje stanowczo w sposób niezwykły, a nader dosadny te obce pozakrajowe przedsiębiorstwa browarnicze, które nam swe piwa nasyłają, mimo, że leżą w krajach, w których konsumcya tego produktu jest znacznie wyższa, jak w Galicyi. Czyżby z tymi browarami tak źle już być miało, że przy tak drobnej produkcyi swego towaru, u siebie na miejscu sprzedać go nie potrafią? Ich forsowny marsz na Galicyę wywołuje mimowoli przypuszczenie, że piwa ich na miejscu fabrykacyi nikt chyba pić nie chce? Dlaczegoż więc my je konsumować mamy, posiadając tak rozwinięty własny przemysł browarniczy.

Dalej idą w produkcyi piwa następujące kraje: Styrya 1,033.338 hl., Austrya górna 1,021.066 hl., Śląsk 614.850 hl., Tyrol 526.996 hl., Salzburg 428.278 hl., Karyntya 230.577 hl., Bukowina 125.831 hl., Bośnia i Hercogowina 116.996 hl., Illirya 89.624 hl., Kraina 74.369 hl.

Cyfry, przytoczone powyżej i dające dosyć dokładny obraz austryackiej browarniczej produkcyi, pouczają nas, że krajowego przemysłu piwowarczego stanowczo nam lekceważyć nie wolno. Stoi on stosunkowo wysoko i wytwarza produkty dobre i bez zarzutu. O ile zatem śmiesznie w świetle cyfr wygląda konkurencya browarów śląskich i morawskich w Galicyi, o tyle jednak stanowczo przeciw niej bronić się musimy, bo ona gwałtownie chce zepchnąć nasze piwowarstwo ze zajmowanego stanowiska w kraju. Wymienione w naszem zestawieniu pozagalicyjskie browary, znalazłszy u nas łatwy teren dla zbytu swych produktów, gotowe się na barkach naszych rozwinąć ze szkodą własnej rodzimej produkcyi, do tego zaś nam stanowczo dopuścić nie wolno. Miejmy się tedy na baczności, póki czas jeszcze i powiedzmy browarom takim jak bielski, cieszyński, karwiński, ołomuniecki, opawski, ostrawski i węgierski „Polgari“, niech się pierwej od nas pić robić nauczą, a potem dopiero niech je u siebie w domu sprzedają i nas niechaj niem nie maltretują!

(Gw)

Nowe koleje w Turcyi.

(Układ co do budowy nowych kolei. — Koleje w Anatolii, Macedonii, Albanii. — Niezadowolenie Bułgaryi. — Kolej przez Sandżak nowobazarski. — Warunki budowy i następstwa).

Turcya dowiodła w ostatnich czasach, że zależy jej na rozwoju gospodarczym i dlatego, nie czekając na nacisk skądkolwiek, stara się usilnie o włączenie każdej prowincyi w sieć kolejową.

Celem przyspieszenia budowy kolei zawarł właśnie rząd turecki układ z towarzystwem „Regie generale des chemins de fer“ w Paryżu, upoważniający je do wybudowania kolei na przestrzeni więcej jak 2.000 kilometrów. W tym celu dostarczyć ma Turcyi grupa banków ottomańskich kapitału 250 milionów koron.

Budowane więc będą dwie koleje anatolskie ze Samsun do Siwas i z Erzerum do Trapezuntu, czyli od portów morza Czarnego do wnętrza Małej Azyi, ważne nadzwyczajnie tak pod względem handlowym, jak i strategicznym. Według układu z r. 1902 miało przysługiwać Rosyi prawo budowania tych kolei. Rząd młodoturecki nie uznał jednak tego traktatu, jako sprzeciwiającego się niezależności Turcyi.

W Macedonii i Albanii zostaną wybudowane dwie koleje macedońsko-albańskie i jedna macedońska. Ta ostatnia ma połączyć Monastyr z kolejami bułgarskiemi, względnie rumuńskiemi. Będzie ona jednak częściowo równoległą do już istniejącej kolei wschodniej Uiskib-Salonika, a przez to nie stanie się zadość życzeniom bułgarskim uzyskania połączenia przez kolej Kistendil-Kumanowo, ponieważ będzie ją otaczała wielkim łukiem, aby przez Prilep i Istip dostać się do granicy bułgarskiej. Niezadowolenie rządu bułgarskiego z tego projektu jest zrozumiałe, jeżeli się zważy, że budował w ten sposób swoje koleje na granicy południowo-zachodniej, aby uzyskać tę tylko, 40 kilometrów wynoszącą kolej Kistendil-Kumanowo.

Droga zaś wytknięta dla kolei albańskich, będzie odpowiadała życzeniom Serbii uzyskania kolei od Dunaju do Adryatyku. Nie będą one jednak budowane nad połączonemi Białą i Czarną Dryną, gdyż, jak się okazało, panami są tam Malissorowie, a nie Turcya. Koleje albańskie będą się zbiegały w Monastyrze. gdzie za pomocą linii Ochryda-Dibra połączy się albańska kolej północna z południową. Zastanawiającym jest bieg tych kolei, gdyż nie będą przechodziły przez żadne miasto albańskie, a nawet przez Elbassan, wskutek czego nie będą miały połączenia z Grecyą. Uzyskanie tegoż niebawem przez towarzystwo kolei wschodnich nie jest jednak wykluczone.

Budowa kolei przez Sandżak nowobazarski o długości 210 kilometrów natrafiła na trudności u Porty, pomimo przynagleń ambasadora Pallaviciniego i ukończenia wszystkich robót przedwstępnych. Po wykonaniu więc nawet powyższych projektów budowy kolei, Dalmacya, Bośnia i Hercogowina nie będą nadal miały połączenia z europejskiemi kolejami tureckiemi, prawdopodobnie ze względu na podejrzywanie Austryi o dążności do Albanii.

Nie jest wykluczone, że oprócz tego Towarzystwo budowy kolei anatolskich, wraz z Bankiem niemieckim, otrzymają niebawem pozwolenie na budowę kolei, mających połączyć Angorę ze Siwas o przestrzeni 300 kilometrów i nadbrzeżnej kolei Ismid-Adabasar-Herakleja, położonej w zagłębiu węglowem Małej Azyi.

Sprawa tych budów jest żywo omawianą w kołach politycznych, gdyż przez nie chce rząd turecki zapobiedz coraz więcej wzmagającemu się wychodźtwu. Dlatego też roboty przedwstępne dla tych kolei winny być ukończone w ciągu 16 miesięcy, a jeżeliby rząd turecki uznał, że koszta budowy przez owe Towarzystwo są za wysokie, rozpisze rozprawę ofertową na nią, a towarzystwu „Regie general“ wypłaci za plany wygotowane po 720 K. odszkodowania za każdy kilometr trasy.

Ukończenie tych układów wpłynęło na zwyżkę akcyi żelaznych w Austryi, jak Niemczech i podwyższenie cen żelaza

---

Lwów, 4. sierpnia.

O drogi wodne. W sprawie budowy kanałów delegowało c. k. ministerstwo handlu względnie wiedeńska dyrekcya dróg wodnych komisyę do Oświęcima, złożoną z 12 inżynierów. Komisyę podzielono na 3 sekcye, z których jeden urzęduje w Zatorze, drugi w Oświęcimiu a trzecia czynić będzie dochodzenia w kierunku na północny wschód od Oświęcimia ku Jaworznu. Do każdej sekcyi dodano inżyniera Polaka, którego delegowała ekspozytura dyrekcyi dróg wodnych w Krakowie. Kierownikiem sekcyi w Oświęcimie jest starszy inżynier von Kunenfeld z Wiednia. Zadaniem komisyi jest przeprowadzenie studyów (Vorerhebungen) co do ustalenia trasy kanałowej na przestrzeni od Zatora ku Oświęcimowi, a stąd via Chrzanów do Jaworzna. To nowe dochodzenie spowodowało odroczenie budowy kanału Kraków-Wiedeń, względnie Wisła-Odra, zaczem wytyczona dawniej trasa od Zatora ku granicy Śląska austr. (Jawiszowice-Dziedzice) staje się na razie bezprzedmiotową. Delegowanie komisyi spowodowało stanowcze wystąpienie Koła polskiego w sprawie budowy kanałów i należy się spodziewać, że pod naciskiem naszej reprezentacyi krajowej budowa drogi Kraków-Oświęcim-Chrzanów-Jaworzno zostanie w niedalekiej przyszłości rozpoczęta, co zresztą przyrzeczono delegacyi miasta Oświęcima, która w zeszłym tygodniu bawiła w tej sprawie w Wiedniu. Prace wspomnianej komisyi potrwają w Galicyi około 6 tygodni, poczem zostanie trasa ustalona i przystąpi dyrekcya dróg wodnych do wypracowania szczegółowych kosztorysów. W interesie sprawy leży, aby budowa odnogi Zator-Oświęcim-Chrzanów-Jaworzno mogła być jeszcze w tym roku rozpoczęta.

ask

Zastój w rozwoju ekonomicznym Alzacyi i Lotaryngii. Z najświeższej statystyki Alzacyi i Lotaryngii wynika, że rozwój ekonomiczny obu krajów anektowanych słabnie.

Gdy przemysł tkacki podniósł się w całych Niemczech o 101·05%, w Alzacyi i Lotaryngii stwierdzono tylko podniesienie się o 14·05%. Robotników, zatrudnionych w fabrykach machin parowych, było w roku 1885 w krajach anektowanych 2.134, w roku 1907 zaś 2.450, t. j. 14.81% więcej, gdy w całej Rzeszy 141.72% więcej. Również bardzo powolny jest rozwój piwowarstwa. W roku 1872 produkcya piwa wynosiła tam 812.509 hektoli-

trów, z czego 206.000 hektolitrów wywieziono do Niemiec. W r. 1909 wynosił wywóz tylko 27.000, gdy dowóz przekroczył cyfry 385.000 hektolitrów. Cyfry te dowodzą, że twierdzenie, jakoby Alzacya i Lotaryngia zyskały finansowo skutkiem przyłączenia ich do Niemiec, nie jest słuszne, przeciwnie, rozwój ich ekonomiczny w pewnej mierze ucierpiał skutkiem konkurencyi przemysłu w Rzeszy.

Austryacki przemysł wełniany. Wbrew rozszerzanym w Niemczech pogłoskom o rzekomo niekorzystnym stanie przemysłu wełnianego w Austryi, odnoszą fabrykanci z Berna morawskiego, że przeciwnie przemysł ten znajduje się w najlepszym rozwoju, co okazuje się w coraz to nowych inwestycyach i powstawaniu nowych fabryk. Wiadomość, jakoby przemysł austryacki ciężką miał walkę do stoczenia z niemieckim w tym kierunku, jest fałszywą. Wprawdzie są wielkie trudności na innych polach. Ucisk podatkowy, coraz więcej rosnące ciężary socyalno-polityczne, nieszczęśliwy kurs austryackiej polityki handlowej, nie ułatwiają chyba walki konkurencyjnej. Mimoto przemysł berneński zbyt ma długą i dobrą tradycyę, by na rynku światowym nie mógł się utrzymać. Wprawdzie zdołało sukno angielskie o pierwszorzędnej jakości wedrzeć się zwycięsko nawet na rynek wewnętrzny, nie trzeba jednak zapominać, że fabryki morawskie obliczone są przeważnie na masową produkcyę średnich i tańszych gatunków sukna, których eksport zwiększa się z roku na rok. Także z punktu widzenia technicznego stoi przemysł austryacki wysoko, a że robotnicy austryaccy nadzwyczaj chętnie angażowani zostają w Niemczech, jest rzeczą znaną.

Nowy gmach pocztowy w Tarnowie. Szczupłość lokalu pocztowego w Tarnowie dolega już od dawna tak stronom interesowanym, jak i urzędnikom, lecz dotychczas skąpy budżet państwowy nie mógł się zdobyć na wstawienie pozycyi na budowę nowego gmachu, odpowiadającego wymogom miasta.

Ministerstwo handlu pod naporem interesentów, przez i przy pomocy ówczesnego przedstawiciela tarnowskiego w Radzie państwa dr. Battaglii zgodziło się na umieszczenie urzędu w nowym wygodnym, chociaż nie swoim gmachu.

Ministerstwo handlu na podstawie nabytego doświadczenia (!!) doszło do przekonania, że nie opłaca się budować własnego gmachu, lecz lepiej jest wynajmować lokal i w tym wypadku w myśl swego doświadczenia postąpiło, wynajmując dla tarnowskiej poczty lokal z góry na lat 20, w specyalnie do tego mającym się zbudować gmachu.

Odnośne projekta, które Dyrekcya poczt i telegrafów przedłożyła ministerstwu handlu, zostaną w tych niach przez nie zaaprobowane, poczem nastąpi budowa gmachu. Jako ilustracya, jak dalece obecny lokal pocztowy jest szczupły wystarczy fakt, że obsługa telefoniczna n. p. w tarnowskiej centrali telefonicznej nie może być pomnożoną wskutek braku miejsca chociażby dla jednej siły, w następstwie czego interesenci telefoniczni bardzo długo muszą wyczekiwać na połączenia telefoniczne. Jest nadzieja, że budowa gmachu pocztowego rozpocznie się jeszcze w tym roku.

Praca nocna kobiet. Z dniem 1. b. m. weszła w życie ustawa sankcyonowana w lutym b. r. odnośnie do zakazu pracy nocnej kobiet w przedsiębiorstwach przemysłowych. Podług par. 4 ustawy może rząd uczynić wyjątek dla tych kategoryi przedsiębiorstw, w których materyał surowy do przerabiania ulega szybkiemu zepsuciu. Na tej podstawie ministerstwo handlu zezwoliło, aby z dniem 1. sierpnia w mleczarniach i przedsiębiorstwach, gdzie są wyrabiane środki spożywcze była dozwolona robotnicom praca w nocy o ile przekroczyły 18 rok życia i o ile w danem przedsiębiorstwie jest zajętych więcej, niż 10 pracowników.

Zawarcie niemieckiego syndykatu żelaza surowego zostało podpisane w Düsseldorfie. Umowa obejmuje 40 przedsiębiorstw, produkujących okrągło 3,350.000 ton surowca. Czas trwania ustanowiono na lat cztery, począwszy od 1. stycznia 1912 do końca grudnia 1915. — Dla handlu zostanie stworzona odrębna organizacya.

Nowy wapiennik. W Rząsce obok Krakowa buduje firma L. i G. Kaden nowy piec kręgowy dla $3^1/_2$ wagonów dziennej produkcyi wapna. Kompletna budowa tego pieca wraz z kominem o 55 metrów wysokości powierzoną została firmie Alfons Custodis we Lwowie.

Kryzys budowlany w Niemczech. Niemieckie przedsiębiorstwa budowlane mnożą się olbrzymio, lecz jakościowo nie są równe. Charakterystycznem jest, iż izba handlowa berlińska naliczyła aż 868 firm, nie mających możności płacenia swoim robotnikom i dostawcom. Oto jakiś blacharz pisze w organie bankowym. „Dla towarzystwa „Holtz & Massivbaugesellschaft“, kryłem dach na willi podmiejskiej, rachunek wyniósł 768 marek, lecz pieniędzy nie dostałem, ani ja, ani żaden z robotników, zajętych przy spekulacyjnej budowie Towarzystwa, które na pożyczonych terenach buduje bez pieniędzy“... I u nas tworzą się rozmaitego rodzaju towarzystwa budowlane, które walczą z niemożnością sfinansowania kapitałów, pomimo prospektów i poważnych nazwisk na prospektach podpisanych, chociaż nie należy wątpić, iż przyjęte zobowiazania będą wypełniane.

Trzeci i czwarty tor na przestrzeni Wiedeń-Bogumin. Jednem z najważniejszych zagadnień inwestycyjnych na kolei Północnej jest ułożenie trzeciego i czwartego toru na linii Wiedeń-Bogumin. Projekt ten już dłuższy czas jest w opracowaniu i obecnie prace nad nim dosyć daleko się posunęły. Koszt ułożenia trzeciego toru wraz z budową mostu na Dunaju pod Wiedniem obliczono na 60 milionów kor. Wybudowanie czwartego toru powiększyłoby te wydatki o dalsze 16 milionów koron.

Certyfikaty pochodzenia dla Serbii. Obecnie, stosownie do obwieszczenia serbskiego ministerstwa skarbu, nie są potrzebne certyfikaty pochodzenia przy wysyłkach towarów z Austro-Węgier i innych państw traktatowych do Serbii.

Nowe podwyższenie cen cynku. Jak donoszą z Berlina, uchwalił Związek hut cynkowych, za przykładem Anglii, podwyższyć ceny cynku o 10% korzystając z nadzwyczaj silnego popytu i to od dnia 1. sierpnia. Ceny cynku wynoszą obecnie $52^1/_4$—$53^1/_4$ marek za 100 kg. loco huta.

Zniesienie zakazu eksportu siana do Niemiec. Ponieważ od dłuższego czasu graniczące ze Śląskiem Pruskiem obszary Galicyi i Śląska austryackiego wolne są od zarazy pyskowo-racicowej, zostaje zakaz wywozu siana, słomy, drobiu i t. d. do Prus, wydany dnia 10. września u. r., cofnięty.

Sprawozdania giełdowa i towarowe.

Spirytus.

Lwów, 4. sierpnia.

Za jeden hektoliter na 100% paritas stacya Tarnopol:
kontyngent koron 42·75 do 43·25.
nadkontyngent koron 22·75 do 23·25.
Tendencya: stała.

Zboże.

Sprawozdanie targowe Banku rolniczego we Lwowie.

Lwów, dnia 4 sierpnia 1911. Dziś notujemy na 50 kg. loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa od 11·53 do 11·54, Pszenica na terminy —·— do —·—, Żyto gotowe 7·30 do 7·50. Żyto na terminy —·— do —·—. Owies obroczny gotowy 8·40 do 8·60. Owies obroczny na terminy —·— do —·—. Jęczmień pastewny 7·50 do 8·—. Jęczmień browarniany 8·30 do 9·50. Rzepak 13·— do 13·25. Groch do gotowania 9·30 do 13·—. Wyka 10·00 do 10·50. Bobik 8·20 do 8·50. Hreczka 0·— do 0·—. Kukurudza 0·— do 0·—. Kukurudza stara 0·— do 0·—. Chmiel za 56 kilo —·— do —·—. Koniczyna czerwona 65·— do 80·—. Koniczyna biała 85·— do 105·—. Koniczyna szwedzka 65·— do 75·—. Tymotka 45·— do 55·—.

Zboże.

Sprawozdanie targowe Izby kupieckiej we Lwowie.

Lwów, dnia 4 sierpnia 1911. Dziś notujemy za 50 kg. netto paritas Lwów, bez akcyzy. Waluta koronowa.

Pszenica prima 10·90, do 11·25. Żyto prima 8·20, do 8·50. Jęczmień prima 7·50, do 8·—. Owies pański prima 9·00, do 9·20. Kukurudza prima —·—, do —·—. Rzepak zimowy 13·—, do 13·25. Siemię lniane —·—, do —·—. Siemię konopne —·—, do —·—. Tymotka —·—, do —·—. Koniczyna czerwona prima 75·—, do 80·—. Koniczyna biała prima 95·—, do 100·—. Anyż płaski —·— do —·—, okrągły —·—, do —·—. Groch do gotowania Wiktorya 12·—, do 13·—, zielony 13·—, do 14·—. Groch pastewny —·—, do —·—. Bobik koński 8·—, do 8·25. Wyka 8·50, do 9·25. Otręby pszenne —·—, do —·— żytne —·—, do —.— Chmiel —·—, do —·—.

	Kontyngent od	Kontyngent do	Nadkontyngent od	Nadkontyngent do
Spirytus surowy bez podatku i bez kosztów ekspedycyjnych				
loco stacye paritas Husiatyn . .	49·50	49 75	29 50	29 75
loco stacye paritas Tarnopol . .	49·75	50 00	29 75	30 00
loco stacye paritas Sokal . . .	50.00	50.25	30 00	30 25
Z dostawą i oddaniem loco rafinerye Lwów	52·00	52·25	32·00	32·25
Ceny spirytusu za 10.000 litr procent				

Zboże.

Budapeszt, dnia 4. sierpnia 1911. (tel. wł.) Pszenica na październik 10·98 do 10.99 Pszenica na kwiecień od 11·21 do 11·22 Żyto na październik od 9·— do 9·01 Owies na październik od 8·03 do 8·04 Kukurudza na na lipiec od 7·58 do 7·59 Kukurudza na sierpień od 7·38 do 7·39. Kukurudza na maj od —·— do —·— Rzepak na sierpień od 15·15 do 15·25.

Oferty na przenicę: mierne.
Chęć kupna: mierna.
Usposobienie: silne.
Pogoda: ciepło.

Sprawozdanie z targu zbożowego Związku rolników dla zbytu produktów.

(Stow. zar. z ogr. poręką we Lwowie.

Za czas od 30 lipca br. do 5 sierpnia br.

Z tygodnia bieżącego nie mamy do zanotowania żadnych znaczniejszych transakcyi; młyny bowiem nie wychodzą z rezerwy, zwłaszcza wobec słabej tendencyi Pesztu.

Z drugiej zaś strony producenci wstrzymują się z robieniem większych interesów, ograniczając się na sprzedażach drobnych partyi na dostawę natychmiastową.

Ostatnie transakcye Związku loco stacye wschodnio-galicyjskie:

Żyto nowe sierpień	K	16.50 — 17.—
Pszenica nowa sierpień	„	21.50 — 21.80
Owies nowy sierpień-wrzesień	„	13.20 — 13.70
Owies nowy październik	„	13.80 — 14.—
Rzepak nowy wrzesień-grudzień	„	27.50 — 28.—
Ziemniaki gorzelniane październik-listopad	„	2.40 — 2.50
„ jadalne październik	„	2.60 — 2.80

Wszystko za 100 kg. netto.

Masło.

Sprawozdanie Związku mleczarskiego we Lwowie.

Dziś notujemy za 1 kg. z frachtem i akcyzą:

a) **Lwów,** dnia 4. sierpnia 1911

	detal:	1/2 hurt:	hurt:
Deserowe formow.	2·96	2·70	2·60
Bryłowe I-a	2·90	2·65	2·55
Bryłowe II-a	2·70	2·50	2·40
Solone I-a	·—	·—	·—
Solone II-a	2·70	2·50	2·40

b) **Kraków;** dnia 4. sierpnia 1911.

	detal:	1/2 hurt:	hurt
Deserowe formow.	3·04	2·80	2·70
Bryłowe I-a	3·00	2·75	2·65
Bryłowe II-a	2·80	2·60	2·50
Solone I-a	·—	·—	·—
Solone II-a	2·72	2·50	2·45

c) Ceny eksportowe za 100 kg. transito Kraków:

Deserowe w blokach I-ma	K2·70—2·75
Deserowe w blokach II-a	K2·50—2·60
Deserowe w blokach III-a	K2·20—2·30

Tendencya: mocna.

Telegraficzne kursy porannej giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 4. sierpnia 1911. Dziś o godzinie 10·30 przed południem notowano: Marki niemieckie 117·28, Renta majowa 92·20, Węgierska renta koronowe 91·10, Akcye kredytowe 660·—, Kredytowe węg., 844·00 —·—, Bank anglo-austr. 328·00 Unionbank 629·—, Bankverein 548·75, Laenderbank 541·75, —·—, Kolej państw 747·50, Lombardy 123·25, Elbetal —·—, Fabryka broni —·—, Akcye tytoń. ,—·—, Alpiny 883·50, Rima Muranyi 693·75, Praskie Towarzyst. żelazne —·—, Losy tureckie 250·75 Ruble 254·—, 4-proc. listy zast. Banku hipot. 93·30 4 i pół proc. listy zast. Banku hipot. 99·50, 4-proc. gal. po. kraj. z 1893 92·80, 4-proc listy zast. Banku kraj. 92·50, 56 listy Tow. kred. ziem. 91·85, 5-proc. Renta ros. z r. 1906, —·—. Akcye Banku hipot. —·—, Gal. Karp. Tow. naft. —·—. 4 i pół proc. Gal. Bank ziemski 99·— Skoda 651·— Usposobienie: spokojne.

Urzędowe kursy giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 4 sierpnia 1911.

	płacą K.	h.	żądają K.	h.
Renty (za 100 kor.)				
4% renta majowa	92	20	92	40
4²/₁₀% renta sierpniowa	95	85	96	05
4% renta austryacka złota	116	25	116	45
4% „ „ koronowa	92	10	92	30
3½% „ „ inwestycyjna . . .	80	65	80	85
4% „ węgierska koronowa	91	10	91	25
3½% „ „ „	80	15	80	25
Obligacye (za 100 kor.).				
4% gal. pożyczka krajowa z r. 1893 . .	92	75	93	75
4% gal. obligacye propinacyjne	98	—	99	—
4% pożyczka m. Krakowa	90		90	91
4% pożyczka miasta Lwowa z r. 1896 . .	88	—	89	45
4% pożyczka miasta Lwowa z r. 1900 .	91	75	92	75
4% Pożyczka m. Lwowa z r. 1911 . .	92	—	93	—
Renty obce.				
6% Bulgarska pożyczka hipot. z r. 1892 .	122	63	123	65
6% „ „ tytoniowa z r. 1902 .	122	40	123	—
4½% Bulgarska pożyczka złota	95	—	96	—
5% Rosyjska państwowa z r. 1906 . . .	103	45	103	95
Listy zastawne i oblig. komunalne.				
4% listy zast. austr. pow. Zakł. kred. ziem.	93	—	94	—
5% listy zast. gal. Banku hipot. prem. .	110	—	—	—
4½% „ „ „ „ „ „	99	—	100	—
4% „ „ „ „ „ „	92	80	93	80
4½% listy zast. galic. banku kred. ziemsk. .	98	75	99	75
4% listy zast. gal. Tow. kred. nieokr. . .	96	70	97	70
4% listy zast. gal. Tow. kred. 41 letn. . .	97	—	97	50
4% listy zast. gal. Tow. kred. 56 letn. . .	91	50	92	50
4½% listy zast. gal. Banku krajow. . .	99	—	100	—
4% listy zast. gal. Banku kraj. 57½ l. .	92	60	93	60
4% listy zast. Peszt. węg. Banku komerc.	91	35	92	35
4½% oblig. komun. Peszt. węg. Banku komerc. 10% prem.	102	10	103	10
4% obl. kom. Pest. węg. B. kom. 5% prem.	93	25	94	25
3% listy zast. austr. węg. Banku . . .	96	20	97	20
½% listy zast. węg. inst. kred. ziemsk. .	82	25	83	30
4% oblig. Ustredni banka cesk. sporit. .	100	—	100	30
Priorytety (za 100 koron).				
4% kolei Lwowsko-Czerniow. 10% pod. .	87	30	88	40
4% Lwowsko-Czerniow. nieop. 100 złr. .	91	55	92	55
3% prior. kol. Dux Bodenbach	75	25	76	25
2.6% prior. kol. połud. za 500 frank. . .	275	50	276	50
4% oblig. węg. kolei lok. 5% prem. . .	91	75	92	75

	dyw.		płacą K.	h.	żądają K.	h.
Akcye banków (za sztukę).						
Banku Anglo-austr. 240 kor.	18	—	327	75	328	75
Zakł. kred. d. hand. i przem. 320 k.	32	—	660	—	661	—
Węg. banku kred. 400 kor.	42	—	843	—	844	—
Gal. banku hipotecznego 400 k.	36	—	688	—	691	00
Banku dla kraj. koronnych 400 k.	28	—	541	75	542	75
„ Austro-węg. 1400 kor.	90	30	1952	—	1960	—
Bankvereinu . . . . 400 k.	30	—	548	00	549	00
„ Związk. (Unionb) 400 k.	32	—	627	00	628	00
Dolno austr. tow. esk. 400 k.	38	—	776	—	779	50
Živnostenska banka 200 kor.	14	—	280	50	281	50
Pragski bank kred. . 400 k.	36	—	699	50	700	50
Akcye przedsiębior. transport.						
Kolei płn. ces. Ferd. 2000 kor.	237	50	5090	—	5110	—
„ Lwów-Czern.-Jassy 400 k.	27	50	558	00	561	90
„ państwowych 400 k.	33	—	746	95	747	95
„ południowej 400 kor. .	—	—	122	95	123	95
„ Koszyce Bogumin 460 k.	15	88	352	50	353	50
Żeglugi par. na Dunaju 1000 k.	42	—	1009	—	1013	—
Lloydu 400 kor.	24	—	579	10	581	20
Adria 200 kor.	12	—	521	—	524	—
Akcye przedsiębiors. przemysł.						
Austr. Tow. górn. Alpina 200 k.	38	—	833	00	834	00
Praskiego Tow. żel. przem. 400 k.	150	—	2762	—	2772	—
Schodnica 500 kor.	1	—	488	—	493	00
Międzynar. tow. elektr. 400 k.	25	—	398	—	402	—
Węg. tow. elektrycznego 200 k.	22	—	494	—	495	—
Rima Muranyi 200 kor. . . .	32	—	693	—	694	—
Gal. Karpackie naftowe 400 k.	30	—	805	—	815	00
Elbermühl fabr. papieru 200 k.	10	—	237	—	241	—
Wienenberger, cegielnia 200 k.	32	—	850	—	854	—
Austryackie fabryki broni 200 k.	32	—	764	—	765	—
Hirtenberger 400 kor. . . .	64	—	1202	—	1210	—
Kopalni węgla Brüx 200 kor.	42	—	780	—	786	—
Poldhütta 400 kor.	24	—	625	—	627	—
Skoda . . . . 200 k.	20	—	651	25	652	25
Clotilde . . . . . . 200 k.	16	—	292	00	293	00

LOSY nom. wart.

	nom. wart.	płacą K.	h.	żądają K.	h.
5% państw. z r. 1860 koron	1000	1595	00	1655	00
5% „ „ 1860 (⅕) k.	200	422	75	434	75
bezpr. „ „ 1864 cała	200	597	—	609	—
bezpr. „ „ 1864 pół	100	302	80	308	50
węgier. premiowe z r. 1870 całe	200	435	—	447	—
węgier. premiow. z r. 1870 pół	100	218	—	224	—

LOSY nom. wart.

	nom. wart.	płacą K.	h.	żądają K.	h.
4% regul. Cisy		305	—	317	—
5% regul. Dunaju		304	75	310	75
miasta Wiednia kom. z 1874 „	100	503	50	513	50
2% serbskie . . . . fr.	100	124	25	130	25
3% austr. Zakł. kr. ziem. I. em. zł.	100	292	50	298	50
3% „ „ „ „ II. „ „	100	280	85	286	85
4% węg. Banku hipotecznego	100	249	75	255	75
kredytowe z r. 1858 . . . złr.	100	501	—	513	—
węgierskie Bazylika (Dombau)	5	37	80	41	80
Klary . . . . złr.	40	140	—	170	—
miasta Krakowa . . . . . „	20	96	—	106	—
miasta Lublany . . . . . „	20	86	—	92	—
Palffy . . . . „	40	180	—	220	—
serbskie 10-frankowe . . . „	10	32	—	35	—
tureckie państwowe . . . . fr.	400	249	00	252	00
austr. czerwonego krzyża . złr.	10	73	—	79	—
węgier. „ „ „	5	48	90	54	90
włoskie „ „ lir.	25	60	—	64	—
węgierskie Joszif . . . . złr.	2	18	—	20	—
Rudolfa . . . . „	10	72	—	78	—
Salma . . . . „	40	246	—	276	—
Kwity premiowe (*Gewinnstscheine*)					
3% austr. Zakładu kred. ziem. I. Emis.		72	—	78	—
3% austr. Zakładu kred. ziem. II. Emis.		119	—	129	—
4% węgierskiego banku hipotecznego .		54	—	60	—
Losów Bazylika		12	—	15	—
„ austr. czerwonego krzyża . . .		19	—	21	—
„ węg. „ „		12	50	15	50
„ włoskich „ „		19	—	23	—
„ serbskich tytoniowych		10	—	13	—
Waluty.					
Dukat cesarski		11	36	11	39
20-frankówka		19	01	19	05
Niemieckie banknoty za 100 marek . .		117	27	117	47
Włoskie banknoty za 100 lirów		94	50	94	65
Francuskie 100 frk.		94	90	95	15
10 funtów szterlingów		240	—	240	50
Ruble (za 100 rubli)		253	50	254	50
Kursa warszawskie.		ruble			
4½% listy zastawne ziemskie		90	50	91	50
4% listy zastawne ziemskie		88	50	89	50
4½% listy zastawne miasta Warszawy .		89	50	90	50
Losy rosyjskie I. em. z r. 1864		473	—	475	—
„ „ II. em. z r. 1866		365	—	370	—
„ „ II. em. z r. 1889 (szlach.) .		326	—	329	—
4½% listy wileńskie		88	50	89	—
4½% listy łódzkie		86	—	87	50

Redaktor naczelny: Dr. ROGER BATTAGLIA. Odpowiedzialny redaktor: JERZY KONARSKI.
Wydawca: Spółka Wydawnicza „Gazety Wieczornej“. Drukiem Artura Goldmana, Lwów, Sykstuska l. 19.—Tel. 1201